Nr. 147. Kraków, Czwartek 1 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „*Ruch*" po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „*Ruchu*" dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr.	**40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr.	**20** ct.
miesięcznie . . .		**40** ct

Odpowiedź.

Nie często wdajemy się w polemikę z wiedeńskimi dziennikami centralistycznemi — chociaż aż nazbyt często dają one powód do tego. Musimy dziś jednak uczynić wyjątek dla artykułu *N. fr. Presse*, napisanego z powodu podróży arcyksięcia Rudolfa z małżonką do Galicyi, nie podobna bowiem pozostawić bez odpowiedzi tych licznych insynuacyj, oczywistych fałszów tak historycznych jak i do obecnej doby się odnoszących, jakiemi artykuł ten jest przepełniony. Wymagają one koniecznie choćby najtreściwszego protestu.

Że cała ludność kraju naszego bez różnicy czy to narodowej, czy wyznaniowej, czy partyjnej — przyjmuje arcyksiążęcą parę nie tylko z tą czcią, jaka się należy dziedzicowi korony, ale i z radością i zapałem bardzo naturalnym wobec syna pierwszego konstytucyjnego monarchy, który uznał, iż sprawiedliwość dla wszystkich narodowości jest główną siłą w różnoplemiennem państwie — jest rzeczą zupełnie naturalną, nad którą rozwodzić się nie potrzeba. Przyjęcie jakiego arcyksiążęca para doznała w Krakowie, a dozna w całym kraju, zbyt jawnie o tych uczuciach świadczy, ażeby nawet *N. fr. Presse* zaprzeczyć temu mogła.

Nie przeczy też, ale czyni niedorzeczne a zdradliwe pytanie, czy objawiona w tem przyjęciu lojalność i miłość odnosi się t y l k o do dynastyi, czyli też i do państwa także, a cały artykuł jest niczem innem, jak tylko przeczącą na to pytanie odpowiedzią.

Niedorzecznem nazwaliśmy to pytanie, choćby tylko z tego względu, że lojalność wobec dynastyi od lojalności wobec państwa oddzielić się nie da, że jest z nią wprost identyczna.

Wszak interesu dynastyi od interesu państwa oddzielić nie można. Siła i pomyślność państwa jest wprost siłą i pomyślnością dynastyi. — Kto chce czynem lojalność wobec dynastyi udokumentować, musi pracować nad siłą i pomyślnością państwa — odwrotnie, kto podkopuje państwo, staje się wobec dynastyi nielojalnym. Organ centralistyczny udaje, że tego nie wie — a dowodząc, iż Polacy podkopują państwo, tem samem przedstawia lojalność ich wobec dynastyi wprost jako obłudę.

Ażeby zaś tego udowodnić, rozszerza się naprzód obszernie nad „mrzonkami" o wskrzeszeniu państwa polskiego, a biorąc na siebie rolę proroka, przepowiada z góry, że się to nigdy nie stanie. Zostawmy organowi centralistycznemu ową rolę proroka — niech się nią bawi, chociaż mu z nią, co prawda, jakoś wcale nie do twarzy.

Przeciwstawiając następnie położenie Polaków pod rządami austryackiemi, temu, co się z nami dzieje pod rządem rosyjskim i pruskim — twierdzi, że „P o l a c y d o t y c h c z a s m a ł o o k a z a l i z a t o w d z i ę c z n o ś c i". Jakto? więc chętne, gorliwe a zawsze skuteczne popieranie wszystkiego, co dąży do powiększenia, lepszego uzbrojenia i lepszego zorganizowania siły zbrojnej monarchii — nie wystarcza? Cóż mają Polacy nad to czynić? Organ centralistyczny mimo to twierdzi jeszcze, że Polacy mało dotąd okazali wdzięczności! A dowodzi tego tem, że Polacy ż a d n e m u jeszcze ministerstwu nie odmawiali swych głosów, jeżeli tylko ministerstwo gotowem było dać Galicyi ustępstwa materyalne i polityczne. Stanowczo nieprawda — bo n. p. już za ministerstwa Auersperga ż a d n y c h nie otrzymaliśmy ustępstw, ani ekonomicznej ani politycznej natury, pomimo że w czasie tym nieraz chętnie rząd popierano, zwłaszcza we wszelkich kwestych, odnoszących się do siły wojskowej i zagranicznego stanowiska Austryi. Co więcej, ministerstwo to nawet niektóre prawa, przez poprzednie rządy przyznane, wprost cofnęło, jak się n. p. stało z prawami Rady szkolnej krajowej — a Polacy mimo to pozostali wierni swej polityce popierania rządu w sprawach wojskowych i zagranicznych. Następują potem wprost śmieszne twierdzenia, co do obecnego stanowiska Polaków w Austryi. Powiada *N. Fr. Presse*, że p. G r o c h o l s k i wywiera ogromny wpływ na ministerstwo, gdy wiadomem jest, że za rządów hr. T a a f f e g o ż a d n e z ważniejszych życzeń kraju nie zostało spełnione. Powiada, że Rusini nie mają obecnie w Radzie państwa tylu posłów, ile milionów ich jest w Galicyi — tymczasem mają oni pięciu posłów, a liczą 3 miliony ludności. Powiada, że szkoła w Galicyi jest p o l s k ą, gdy wiadomo, że na 2.698 szkół ludowych w Galicyi jest 1.376 czyli 51% r u s k i c h. Powiada wreszcie, że „zdaje się nieraz, jakoby losy Austryi spoczywały w ręku Polaków, a punkt ciężkości państwa był przeniesiony do Lwowa" — a to już jest zbyt śmieszne, ażeby na to odpowiadać warto.

Następuje zupełnie zbyteczna admonicya, że Polakom powinno zależeć na tem, żeby Austrya była silną — zbyteczna, Polacy bowiem chętnem uchwalaniem największych nawet wydatków na armię i zwiększonych przez to ciężarów dowodzą, że admonicyi tej nie potrzebują. Nie o to jednak chodzi organowi centralistycznemu, ale o to, że Polacy — „zamiast wzmacniać Austryę p r z y c z y n i a j ą s i ę d o z a o s t r z a n i a w a ś n i w e w n ę t r z n y c h". Nam się zdaje jednak, że w państwie różnoplemiennem nie ten podsyca i zaostrza waśnie narodowe, kto pragnie, aby narodowościom wymierzoną była sprawiedliwość i przyznane prawa — ale ten, kto je krzywdzi i ukróca.

Kończy się zaś artykuł twierdzeniem, że „monarchia chroni polską indywidualność przed upadkiem, może nawet język polski przed zagładą". Wysoko cenimy względną swobodę rozwoju indywidualności polskiej w Austryi, i prawa języka narodowego, chociaż jeszcze nie całkowicie przyznane, i umiemy za to być wdzięczni. Ale stanowczo protestujemy przeciw twierdzeniu, że t y l k o te chroni Polaków i polski język od zagłady. Gdyby tak było — żywotność nasza byłaby tylko mrzonką — boć żywotnem nie jest, co sztucznie chronionem być musi. Jeżeli tyloletni a tak srogi ucisk językowy w rosyjskim i pruskim zaborze, a blisko stuletnia (1772 do 1869) germanizacya szkół w Austryi nie osiągnęły skutku, języka naszego nie zagładziły, indywidualności naszej nie zatarły — to żywotność tej indywidualności chyba się już usuwa z pod dyskusyi, a twierdzenie, iż t y l k o A u s t r y a chroni język polski od z a g ł a d y, jest przesadą, której tendencyjność aż nazbyt w oczy uderza.

Służba zdrowia w gminach.

VIII.

Uroczysta chwila przybycia na świat dziecięcia straszną jest dla matki pozbawionej środków do życia, zwłaszcza, gdy przebywa w chacie pozbawionej wszelkich wygód i możności zaspokojenia niezbędnych dla matki i dziecięcia potrzeb. Czyż można się dziwić, że dziecię w tych warunkach na świat przybyłe niedługiem cieszy się życiem? A jeżeli twarda natura te pierwsze niewygody przetrzyma, to cóż się dziać musi, gdy przyjdą na dziecię choroby w tych warunkach wzrastające, które też niesłychaną moc ofiar zabierają. Ztąd pochodzi ogromna śmiertelność dzieci do lat 5 po miasteczkach i wsiach naszych. Tak np. w roku 1882 umarło w Galicyi 119696 dzieci do piątego roku włącznie, co czyni 55·1 procent ogółu zmarłych w kraju naszym.

Jakkolwiek znaczna cyfra urodzeń pokrywa u nas wielką cyfrę skonów, to w każdym razie taki pierwotny barbarzyński stosunek jest oznaką karygodnego marnotrawstwa życia ludzkiego i ekonomicznych zasobów, najbardziej lekkomyślnego, jakie być może, marnowania własnej krwi naszej.

Wielka śmiertelność dzieci na całej ziemi polskiej, jak przekleństwo ciąży na społeczeństwie, którego połowa dzieci dosięga zaledwie szóstego roku życia. Ciemnota rodziców, nieroztropność przełożonych, brak pomocy lekarskiej, czarne legiony nędzy, przesądów i uprzedzeń, niedostateczność choćby jako tako zorganizowanego czynnego miłosierdzia, sprzymierzyły się w żałobnej wojnie, prowadzonej przez anioła zniszczenia ze światem maluczkich. Przeciw tej potędze nie stanął jeszcze u nas sojusz umiejętności, oświaty i ludzkości.

Liczne istnieją u nas przyczyny wielkiej śmiertelności dzieci, wynikające z socyalnego otoczenia po wsiach. Wymienimy najważniejsze z nich, a mianowicie:

1) Brak światła, czystego powietrza, dobrej wody i schludności w chatach wiejskich. Tu spoczywa źródło morderczych epidemij wszelkiego rodzaju, chorób płucnych, chorób ocznych itd.

2) Obojętność rodziców na zdrowie i życie dziatwy. Z tego braku poczucia rodzicielskiego, a w części z powodu zajęć poza domem, pochodzi brak dozoru nad dziatwą wiejską. Dzieci pozostają w chatach bez opieki, a gdy rodzice dzień cały przepędzają na robocie w polu, jedynym stróżem dziatwy jest pies lub trzoda chlewna, odgryzająca — i to się zdarzało — niemowlętom rączki i nóżki. Nie mało też przypadków śmiertelnego poparzenia, nie mało i pogorzeli wynikło z pozostawiania samych dzieci po chatach wiejskich, jak o tem donoszą pisma codzienne.

3) Niewłaściwe żywienie, nieprawidłowe staranie o należyty rozwój sił fizycznych dziatwy i najgorsze w świecie pielęgnowanie dzieci w ogóle. Ztąd pochodzą zabójcze nieżyty żołądka i jelit, rozmaitego rodzaju zatrucia, np. aniliną, używaną do barwienia cukierków i pierników przez jarmarcznych przekupniów, dalej rozmaite schorzenia chroniczne, kalectwa itd.

4) Karmienie przez matki w pierwszych chwilach życia dziecięcia i utrzymanie tego przyrodzonego węzła pomiędzy matką a dziecięciem do pewnego przynajmniej czasu jest niewątpliwie jednym z pierwszych warunków utrzymania przy życiu dziecięcia. Tymczasem coraz więcej usuwa się kobiet wiejskich od obowiązków macierzyństwa z powodu widoków lepszego losu w charakterze mamki w rodzinach mieszczańskich. Porzucają więc własne dzieci, oddając je na wymamamczenie kobietom wiejskim... a raczej na śmierć głodową. Bodajby piersi najęte karmiły dziecię w zastępstwie matki niechcącej przyrodzonego spełniać obowiązku. Niestety i w naszych siołach znajdują się już „fabrykantki aniołków".

5) Ogólna demoralizacya i wzrost dzieci nieślubnych.

Wszystkim tym niedostatkom zaradzić można, lubo nie taimy, że trudna to sprawa, stwierdzając zarazem, że ani władze rządowe ani autonomiczne nie zwróciły dotychczas uwagi na niedolę dziecięce.

Instytucya lekarzy i akuszerek gminnych wiele w tej mierze zdziałać może przez rozpowszechnianie przepisów o pielęgnowaniu dzieci, przez udzielanie pomocy lekarskiej matkom i dzieciom ubogich rodziców, przez czuwanie nad ich potrzebami sanitarnemi, przez rozciągnięcie nadzoru policyjno-lekarskiego nad porzuconemi przez matki dziećmi, wreszcie przez czuwanie nad sprzedażą artykułów żywności na jarmarkach i t. d. Lecz to wszystko nie wiele jeszcze znaczy.

Przedewszystkiem należałoby usunąć wady higieniczne mieszkań wiejskich za pomocą u s t a w y b u d o w n i c z e j d l a w s i i m i a s t e c z e k, o czem szczegółowo mówić jeszcze będziemy.

Brakowi dozoru nad dziećmi zaradzić mogą s k r o m n e ż ł ó b k i dla niemowląt i o c h r o n y w i e j s k i e dla starszych dzieci, któreby wyręczały biedną matkę w pieczy nad drobną dziatwą podczas pracy o twardy kawałek powszedniego chleba. Tego rodzaju instytucye filantropijne rozpowszechniły się od r. 1858 do 1863 nad wszelkie oczekiwanie po wsiach w Królestwie Polskiem, staraniem gmin i osób dobroczynnych.

Dla czegóżby i u nas ochronki wiejskie nie mogły zakwitnąć? Ochronki takie bardzo małym kosztem dałyby się urządzić w każdej gminie — trzeba tylko dobrej woli! Uratowałyby one jakąś część przynajmniej bezradnych stworzeń od chorób, kalectw i śmierci a starszą dziatwę od moralnego zepsucia.

Większa atoli część zeszłych z tego świata dzieci umiera skutkiem złego pielęgnowania, obojętności i ciemnoty przesądnych rodziców. Tu ustaje już interwencya władz publicznych a rozpoczyna się praca społeczna przez szerzenie oświaty i moralności za pomocą wszelkich środków, które wyrwać mogą lud ze stanu zdziczenia i wytępić niskie jego instynkta. Pod tym względem nieocenione korzyści oddałyby t o w a r z y s t w a o p i e k i n a d d z i e ć m i, jako znakomity środek oświecenia niższych warstw społecznych, uszlachetnienia ich i wpojenia w nie uczuć ludzkości. Mamy stowarzyszenia ochrony zwierząt, lecz nie możemy się zdobyć na towarzystwa opieki nad dziećmi. Zaiste gorzka to ironia naszej pracy nad uspołecznieniem ludu. I cóż dziwnego, że społeczeństwo nasze nie ma potrzebnych sił czy to fizycznych czy też umysłowych, czy co najważniejsza moralnych i obywatelskich, skoro znakomita ich część albo ginie marnie, albo w dzieciństwie swojem tak pod względem

---

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

(Ciąg dalszy)

Potem powstając z krzesła i prostując się, jak gdyby mu sił przybyło, dodał:

— Chcesz zakipieć całą wzgardą dla naszych prześladowców, to idź do Tuluzy... tam na każdą ich wielkanoc prowadzą syna Izraela przed katedrę, aby mu wyciąć policzek. Tak ustanowił mądry władca Karol Wielki i po dziś-dzień się to spełnia! Idź do Beziers, gdzie na święto narodzenia jeden z nas ukamienowanym być musi! Idź do Londynu, gdzie wybijają zęby żydom, w nadziei odpuszczenia grzechów. Idź do Wiednia, do Frankfurtu, gdzie stosy płoną... a potem dopiero będziemy mówić o pobrataniu się z niemi!...

...Tu lud jest dobry ale słaby; wraz z owem światłem, do którego ty lgniesz, przyniosą mu obcy całą nienawiść dla nas i wzgardę, jak to słusznie powiedział twój ojciec.

— Wybacz rabbi — rzekł po chwili młodzieniec, — srogie i straszne są ich sądy, ale my, my sami nic-że sobie zarzucić nie możemy? Czyśmy kiedy zbliżyli się do nich z ciepłą dłonią pociechy i miłosierdzia? Czyśmy im dali szczyptę miłości? Czyśmy kiedy okazali gotowość ofiary jakiej dla nich z swojego egoizmu i zasklepienia? Nigdy!

...Zbliżaliśmy się zawsze z nieufnością, z sercem pełnem pogardy i nienawiści, bo Bóg nie kazał nam przebaczać, ale mścić się aż w dziesiąte pokolenie. A zemsta rodzi zemstę.

... Nie taką zasadę głosi ich mistrz potężny. On każe kochać wrogów swoich i sieje ziarno miłości!

I oni spełniają wiernie jego przykazania, — [illegible] Jehuda.

— Oni są jak te gąsienice poczwarne i grzęzną w grubej powłoce swego cielska, ale przyjdzie czas, że na skrzydłach barwnych i świetlanych uniosą się pod obłoki.

Jehuda oburzony uderzył silnie w stół, wydając okrzyk gniewu.

Starzec skinął nań z dobrocią.

— Zostaw go, — rzekł. — Młodą głowę olśniewają widma, jak owe cuda na gorejących piaskach Arabii. Przemkną one i pozostawią po sobie gorycz tylko. Było już u nas wielu takich i chyba nigdy ich nie zbraknie.

— Zwykła to pieśń tych, którym już nic życie nie niesie prócz wspomnień, — rzekł młodzieniec i wybiegł szybko z komnaty.

Przed domem spotkał starca z przewieszoną lirą przez plecy, który mu wręczył list Jadwigi.

VII.

Metamorfoza.

Górzystą, małopolską okolicą, w skwarny dzień lipcowy, posuwało się zwolna trzech jeźdźców. Słońce już było nizko i czerwonym odblaskiem strzelało w drzewa i krzewy.

Cisza w naturze taka uroczysta, balsamiczna woń drzew i kwiecia tak upaja! Wszystko co żyje, owady, ptactwo i zwierzęta, umilkły przed tą potęgą barw, blasków cudnych i majestatycznego spokoju.

Uderzenie kopyta końskiego o kamień, parsknięcie, przyostre jakieś słowo wywołuje w tej ciszy tony gromkie i głębokie. Czasem się zbłąka jakieś odległe echo piosnki pastuszej, lub ryk bydła gdzieś z oddalonej strony, niby senne marzenie.

Taki wieczór i w obec takiej przyrody upaja duszę jakąś nieopisaną błogością i spokojem. Jest to chwila, gdzie z dzwonnicy kościelnej srebrny dźwięk rozpływa się w przestrzeniach i o Anioł Pański prosi.

Przy drodze stała figura Zbawiciela, obwieszona wotami dziwnej mięszaniny, bo począwszy od strzępków szmat przeróżnej barwy i gatunku, aż do ozdób żelaznych i miedzianych, aż do okruchów strawy. Pobożna ludność musiała się podzielić z Bogiem, na co ją stać było.

A sięgał ten zwyczaj czasów prastarych, — bo pogańskich.

Jeden z podróżnych przystanął, zsiadł z konia, oderwał jednę z ozdób przy sukni i zawiesił na krzyżu, potem przyklęknął i gorąco modlić się począł.

Dwaj jego towarzysze również zsiedli, ale dla tego chyba, aby wyprostować trochę członki, znużone siedzeniem na kulbace. Patrzyli jednak w klęczącego towarzysza z pewnem rozrzewnieniem, szczególniej młodszy oparł się o drzewo i patrzył weń długo, potem wzniósł oczy w błękit, jakby także w modlitwie lub ekstazie.

— Teraz mi już dobrze, — rzekł podróżny, powstając z klęczek. — A wy to się nie modlicie?

— Ja modlę się po swojemu. — Po chwili dodał: — Jeżeli pozwolicie, to pójdziem trochę pieszo, za nami konie poprowadzi Dawid.

— Oh, chętnie, — rzekł towarzysz, — jestem strudzona bardzo jazdą.

— Jeżeli nie przywykniecie do zamiany swojego *genus* w męzki, wyniknąć może wielkie dla nas nieszczęście.

— Przysięgam wam, że to po raz ostatni.

— Prócz tego do wielu rzeczy przywyknąć musicie.

— Mówcie panie; jam posłuszny na każde życzenie wasze.

— Nadszedł czas, gdzie wam powiedzieć muszę rzecz wielkiej wagi. Jak ją przyjmiecie, od tego zależeć będzie plan dalszej naszej podróży.

Towarzysz popatrzał z trwogą na mówiącego.

— Musicie się dowiedzieć kto jestem.

— Moim zbawcą, mistrzem i opiekunem. Winnam wam życie!

— Znowu! — rzekł z wyrzutem.

— W i n i e n e m wam życie, — poprawił się.

— To nie dosyć; jest jedna okoliczność, która może nas rozdzielić na zawsze.... Jestem... żydem.

Towarzysz drgnął i osłupiały nań patrzał.

Tamten uśmiechnął się zlekka, potem przystanął i wlepił wzrok badawczy w twarz młodzieńca, oczekując odpowiedzi.

— Jesteś człowiek szlachetny, — odrzekł po chwili krótkiej walki. — Poświęciłeś spokój twój a może i życie naraziłeś... bądź czem chcesz, dla mnie jesteś zbawicielem i dobroczyńcą. Nogi twoje całuję.

I tu pochylił się ku tamtemu, który go podjął z dobrocią.

— Ojciec mój, Lewi Jehuda przybył do Polski za wielkiego króla Kazimierza. Pochodzimy z Francyi od owego sławnego lekarza Profaciusa, który był rektorem w Montpelier. Jam się rodził w Krakowie i kocham miasto i ten kraj, który dał nam przytułek, a gdzie dotychczas używamy praw ludzkich... ale kocham przedewszystkiem wiedzę tak jak i wy, i chciałbym jej służyć kosztem wszystkiego, co mi najdroższe na świecie, kosztem życia, zdrowia, majątku, a choćby.....

Tu się zatrzymał jakby przelękły myśli, którą miał wymówić.

— Ojciec mój jest najbogatszym ze wszystkich. Szczodra dłoń królewska obsypyła go dobrodziejstwy. Dzierżawi żupy wielickie i bocheńskie. Lekarz i mędrzec, miłuje przodków swoich, a starej wiary naszej jest filarem, ale nie zaprzecza wielkich prawd, jakie ma wiara wasza. Jestem jego synem jedynym. Do dobrodziejstw, jakiemi nas los darzy, przybyło nam oto jeszcze jedno. W Liworno zmarł nasz bogaty krewny, jam jeździł odebrać spadek po nim i tam to w krainie światła i piękna zaczerpnąłem wiedzy, która mnie pochłonęła całego jak i was. Pod przybranem nazwiskiem słuchałem w Bolonii tego oto wielkiego człowieka, któregoś poznała w waszej gospodzie, On, nie tylko, że mi otworzył skarby wiedzy, ale wskazał szeroki gościniec, po którym dalej ludzkość cała kroczyć będzie. To filozof wielki i prorok. Słuchać go, życie całe za mało, aby objąć, co w tej pięknej głowie się mieści. Ale niestety, życie nasze i krótkie i najeżone ostremi cierniami przeciwności. Trzeba było wracać do ojca starego... lecz i tu los uśmiechnął mi się przyjaźnie, bo gdym żegnał tego boskiego starca, oświadczył mi, że tą samą drogą podąży ze mną do Pragi wraz z kolegą swoim, aby zwiedzić tamtejszy uniwersytet. W Pradze znów dogonił ich list króla Władysława, który uprzejmie zaprasza obydwóch do Krakowa. Sądź o mojej radości! Droga nasza tygodniami całemi długa, zdała mi się dniem jednym, przebytym niby na uczcie, jakiej chyba w sferach niebiańskich błogosławieni zażywają. I tak przybyliśmy do waszego Dobrzynia i tu znaleźliśmy was, Jadwigo....

...Dola wasza podobna mojej. Tak ja, jak i wy, możemy tylko ukradkiem, jak złodzieje chwytać to, co innym w dzień biały i jasny publicznie ze stołu wiedzy brać wolno. Gdym was poznał, odrazu błysnęła mi myśl podzielenia się z wami moim losem i podania ręki w tej ciężkiej drodze. A ponieważ *on* mi ją pochwalił, a wyście się zgodzili, będziemy dalej po niej kroczyć....

..Jestem żydem, ale ślubu przyjaźni w imieniu nauki dochowam wam wiernie. Pomagać będę i radą i czynem... chodzi tylko o to, żebyście wy potrafili się zaprzeć swojego *ja* i przedwcześnie nie zniszczyli wszystkiego. Patrząc na waszą smagłą postać, odrazu osądziłem, że w męzkiem przebraniu będzie wam dobrze. I nie zawiodłem się. My żydzi, w ciężkich dniach prześladowań i katuszy wszelakich, nauczyliśmy się wielu rzeczy. Bywały chwile, że od zatajenia swojej osoby losy rodzin całych zawisły, a nasze dziewice nieraz pod męzkim strojem uchodziły niesławy i prześladowań. Baczcie więc na siebie, uczcie się tej nowej dla was roli, jeżeli chcecie dobić portu szczęśliwie. —

(C. d. n.)

fizycznym jak i umysłowym ulega zupełnemu zaniedbaniu, albo smutnemu w skutkach zwichnięciu.

Rzecz ta u nas całkiem nieznana. Kilka słów będzie więc tu na miejscu o celu przewodnim instytucyi przyjaciół dzieci oraz środkach, za których pomocą cel ten może być osiągnięty.

Zadaniem towarzystwa przyjaciół dzieci jest przyczynianie się do prawidłowego rozwoju młodych pokoleń; obudzanie w matkach poczucia obowiązków macierzyństwa i przychodzenia mu z pomocą moralną i materyalną.

Do osiągnięcia takiego zadania towarzystwa opieki nad dziećmi przedsiębiorą następujące środki działania:

a) Upowszechnianie zasad zgodnych z zadaniem wyżej określonem ogłaszanie drukiem odpowiednich prac, urządzanie odczytów i wystaw, ustanawianie konkursów i t. d.

b) Udzielanie opieki i pomocy brzemiennym ubogim kobietom.

c) Popieranie karmienia i pielęgnowania dzieci przez same matki.

d) Ochrona dzieci, poczynając od chwili urodzenia, od niebezpieczeństw im grożących z opuszczenia, złego obchodzenia się, z gorszących przykładów, słowem udzielanie im opieki we wszelkich położeniach.

e) Roztaczanie nadzoru nad postępowaniem osób, którym piecza dzieci bywa powierzaną, poczynając od akuszerek, mamek, nianiek, bon i innych dziecięcego wieku dozorców.

f) Udzielanie nagród osobom, które szczególne położą zasługi na polu opieki nad dziećmi.

g) Niesienie w miarę środków pomocy materyalnej ubogim rodzicom i dzieciom opuszczonym.

h) Umieszczanie ubogich dzieci w odpowiednich instytucyach, warsztatach i tym podobnych zakładach, lub też u osób prywatnych.

i) Tworzenie zakładów zadaniom towarzystwa odpowiednich, którychby potrzeba się okazała.

k) Dopomaganie za pośrednictwem swych członków i władz rządowych w pociąganiu do prawnej odpowiedzialności osób nadużywających, służącej im nad dziećmi władzy.

Gdyby takie towarzystwo przyjaciół dzieci u nas powstało, mogłoby przez swych delegatów po parafiach oddać nieocenione usługi sprawie normalnego rozwoju fizycznego i duchowego dziatwy wiejskiej, ginącej pod despotyczną mocą ciemnoty i przesądu.

Matki po wsiach nie mają świadomości trudnych i rozległych obowiązków macierzyństwa, od pierwszej chwili ich rozpoczęcia, czego ofiarą pada przedwcześnie mnóstwo dzieci, nieraz nawet przed terminem prawidłowego urodzenia się. Gdy zważymy, że śmiertelność żywo urodzonych dzieci do lat pięciu przedstawia 55 proc. ogólnej cyfry zmarłych, to przyjdziemy do przekonania, jak dalece społeczeństwo ma prawo żądać od pieczołowitości matek, iżby ten przerażający stosunek śmiertelności mógł uledz zmniejszeniu.

Losy młodego pokolenia... to losy przyszłości narodu. Pierwszorzędnem przeto zadaniem każdego społeczeństwa jest otoczyć młode pokolenie taką opieką, któraby mogła zapewnić, iż z czasem wyrosną z niego pożyteczni obywatele. Gdy dziecko z jakichkolwiek przyczyn nie doznaje w rodzinie należytej opieki i pielęgnowania, wtedy społeczeństwo zastąpić powinno rodzinę i wykonywać jej względem dziecka obowiązki.

Któż podniesie w szerokim zakresie sprawę niedoli dziecięcych, któż nieść będzie światło nauki, radę zdrową, a nawet gdzie potrzeba opiekę i pomoc materyalną, jeżeli nie starsze siostry — matki Polki?

Kobieta polska nie brała dotychczas niemal udziału w publicznej pracy. Ochrona dzieci staje przed nią jako obowiązek ludzkości i narodowej przyszłości. Nie wątpimy, że znajdą się szlachetne niewiasty, które myśl utworzenia Towarzystwa opieki nad dziećmi podejmą pod hasłem:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba
„Duszom wszystkim — myśli z nieba“.

Tym szlachetnym polecamy do przeczytania dzieło, wydane w Warszawie w roku 1882 przez miłośników dziecięcego wieku p. t.: *Niedole dziecięce.*

Kobiety marzące o emancypacyi, niech zajrzą w dziedzinę obowiązków macierzyństwa, a znajdą tam najwznioślejsze zadanie dla siebie! „O gdyby nasze kobiety — woła p. Adam Goltz — chciały i umiały zrozumieć świętość i podniosłość przyrodzonego i przybranego macierzyństwa, jakżeby fizyczny i duchowy ustrój młodych pokoleń stał się odmiennym, jakżeby na tem kraj i naród zyskać mógł liczebnie pod względem wzrostu ludności, a dopieroż jakościowo w podniesieniu się sił fizycznych i duchowych narodu“.

Chcecie Polki pokazać, czem jesteście, na co was stać — macie pole otwarte! Jeżeli wola, zdolność i chęć po temu, możecie być zbawczyniami narodu w skromnym zakresie swego działania!

Czynność prywatno-humanitarnych towarzystw opieki nad dziećmi nie wystarcza do pokonania złego, z którem społeczeństwo walczyć musi. Cel opieki nad dziećmi może być tylko osiągnięty wtedy, gdy sprawa losu dziatwy załatwioną zostanie na drodze ustawodawstwa. Sejm nasz przeto powinien przedsięwziąć odpowiednie w tej mierze starania.

L—ski.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 czerwca.*

Odmówiono sankcyi dwom ustawom krajowym, uchwalonym w Sejmie dla gmin Podhajce i Buczacz o nałożenie dodatku do podatku konsumcyjnego od nafty. Za przyczynę odmowy podano, że nałożenie takiego ciężaru od nafty, która już opłaca podatek konsumcyjny, byłoby bardzo dotkliwem dla ubogiej ludności i podrożeniem niezbędnego artykułu spożywczego.

Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało do wszystkich sądów rozporządzenie o wykonywaniu noweli do przepisów egzekucyjnych, która zaczyna obowiązywać od 1 sierpnia. Rozporządzenie to daje szczegółowy rozbiór tej noweli i dochodzi do tego wniosku, że odpowiednie i z celem zgodne wykonanie noweli da się osiągnąć tylko wtedy, jeżeli woźni sądowi oprócz znajomości przepisów, zawartych w samej ustawie, będą mieli jeszcze pewne doświadczenie i należyte zrozumienie warunków szerszego życia ekonomicznego, dla którego ustawa została uchwaloną. Dlatego rozporządzenie to poleca sędziom pouczyć dokładnie woźnych, a w razach trudniejszych oddać wykonanie egzekucyi urzędnikowi sądowemu, a w każdym razie po dokonaniu ekzekucyi rozpatrzyć się dokładnie w sprawozdaniu urzędowem i zbadać, czy nie zaszło coś sprzecznego z ustawą.

Od kilku dni bawią w Wiedniu reprezentanci rządu węgierskiego i konferują z referentami ministerstwa skarbu nad reformą podatku gorzelnianego. Podług zapewnienia niektórych dzienników, niektóre projekta do ustaw są już ukończone i przygotowane dla jesiennej sesyi parlamentarnej.

Posłowie młodoczescy występują po kolei przed zgromadzeniami wyborców i rozwijają swój program. I tak w Rakonicach występował hr. Wacław Kaunitz. Za pierwszy i najważniejszy punkt programu młodoczeskiego postawił „samodzielność klubu czeskiego i otrząśnięcie się z pod absolutnego panowania w nim hrabiego Clama.“ Jako dalszą część programu ogólnego wymienił, że reprezentacya nie powinna wyłącznie uwzględniać życzeń rządu, ale pamiętać zarazem o życzeniach narodu, a przytem mieć stały program postępowania z rządem i sprzymierzonemi klubami.

Ci posłowie młodoczescy myślą o utworzeniu w Radzie państwa osobnego klubu ze Słowieńcami. Na to pisze organ styryjskich Słowieńców: „Ale któż przyłączy się do takiej bezwładnej frakcyi? Słowieńcy z pewnością tego nie uczynią. — Jeżeli kiedykolwiek mówiono o specyalnem połączeniu słowieńskich posłów, to myślano o tem zawsze tylko pod warunkiem pozostania przecież w obrębie klubu hohenwartowskiego.“

Kompromis Staroczechów z Niemcami przy wyborach na Smichowie w Pradze obudził wielkie niezadowolenie nietylko u Młodoczechów, ale i u Niemców ostrzejszego tonu. Organ pana Prade'go, *Volksztg*, wychodząca w Libercu (Reichenbergu), pisze: „Dla nas nie ma i nie może być żadnego związku ani ze Staroczechami, ani z Młodoczechami. Czas kompromisów i układów minął już dawno.“

Po wyborach na Węgrzech i Kroacyi zastanawiają się teraz nad przyszłem postępowaniem Serbów, zamieszkałych tak w Kroacyi jak i w południowych Węgrzech między którymi silne były aspiracye ekscentryczne. Ze zwolenników tych aspiracyj nie przeszedł ani jeden kandydat, pokazało się więc, że ci Serbowie w przeważnej większości uznają program, ułożony na wspólnej konferencyi r. 1885, tj. uznają prawo publiczne korony św. Szczepana za podstawę swej czynności politycznej, że przeto wszelkie żądania na polu autonomii kościelnej i szkolnej tylko w porozumieniu z prawowitemi czynnikami załatwiać należy.

W Złotowie, miasteczku zachodnio-pruskiem, według *Danz. Ztg.* komisarz regencyjny, p. Rex, którego szczególną czynnością jest dozorowanie polskich stowarzyszeń i zebrań, odbył rewizyę polskiej biblioteczki ludowej, skonfiskował przytem kilka dziełek traktujących o polskich powstaniach i odesłał landratowi do dalszego zarządzenia.

Rosyjski minister finansów Wiszniegradzki przedłożył carowi projekt do ustawy rozporządzającej, ażeby wszystkie monastery, cerkwie i zakłady duchowne spisały dokładny inwentarz wszystkich znajdujących się w nich kosztowności, z wyłączeniem przedmiotów koniecznych do służby kościelnej, a to celem sprzedania ich, o ile nie mają wartości archeologicznej lub artystycznej. Pieniądze zabierze rząd, a kościoły i klasztory otrzymają natomiast trzyprocentowe papiery państwowe, które zamortyzowane zostaną przez losowania coroczne w przeciągu sześćdziesięciu lat.

Duchowieństwo ewangelickie prowincyi nadbałtyckich otrzymało ze strony rządu wyjaśnienie, iż ukaz o znajomości języka rosyjskiego jest dla niego obowiązującym.

W Petersburgu panuje wielkie przygnębienie z powodu przybycia do Wiednia króla Milana. Wyszydzając świetne przyjęcie w burgu, porównują dzienniki Milana ze skruszonym czynownikiem, który coś złego popełniwszy, śpieszy jak najprędzej do przełożonego, ażeby się uniewinnić.

W angielskiej Izbie gmin wniesiono kilka interpelacyj w sprawie konwencyi angielsko-tureckiej. Sekretarz stanu Fergusson oznajmił na ostatniej sesyi, że ratyfikacyę konwencyi odroczono do 4 lipca. Odpowiadając na inne interpelacye oświadczył on, że treść noty, którą jak słychać, Francya miała przesłać W. Porcie, nie jest znaną rządowi angielskiemu. Gabinet paryski nie dał Anglii żadnych w tej mierze wskazówek. Członek Izby Cameron zapytuje, ile jest prawdy w doniesieniu, że Porta zapytywała Anglię, czy w razie podpisania konwencyi egipskiej może liczyć na wykonanie konwencyi odnoszącej się do okupacyi Cypru. Fergusson odpowiada, że nie może dać żadnych wyjaśnień w sprawie układów z Turcyą, dopóki się te układy nie zakończą. Nie widzi on zresztą powodu do przypuszczenia, iż konwencya z Turcyą mogłaby zaplątać W. Brytanię w wojnę z jakiemkolwiek mocarstwem.

Na posiedzeniu Izby lordów oznajmił minister Cross, że według depeszy od lorda Dufferina stoczono w Afganistanie 13 czerwca większą bitwę. Podróżni utrzymują, iż Ghilzajowie odnieśli zwycięstwo; angielski agent dyplomatyczny w Kandaharze twierdzi natomiast, że wojsko emira pobiło powstańców na głowę.

Za kilka dni zbierze się w Tyrnowie sobranie bułgarskie. Prezes gabinetu Radosławow i minister sprawiedliwości Stoiłow udali się już do Tyrnowy. Dziś jeszcze nie podobna przewidzieć, czy regencya wytrwa do ostatka w zamiarze przeprowadzenia wyboru księcia. Dopiero jej orędzie do sobrania odkryje przed nami jej ostateczne plany. W Bułgaryi spodziewają się, że wkrótce po zwołaniu sobrania nastąpi częściowa zmiana gabinetu.

Kronika.

***Kraków**, 30 czerwca.*

Dla ubogich. Ich Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszy arcyksiążę następca tronu i Najdostojniejsza Jego Małżonka raczyli najłaskawiej z okazyi pobytu w Krakowie przeznaczyć na ubogich sumę 2000 złr. w. a.

Deputacye straży ogniowych ochotniczych przybyły do Krakowa na przyjazd arcyksiążęcej pary z następujących miast: Andrychowa w liczbie 21 osób, Dąbrowy 15, Grybowa 15, Kent 21, Myślenic 40, Nowego Sącza 58, Jordanowa 22, Oświęcima 20 (wyjechali na ratunek Chrzanowa), Świątnik 17, Szczucina 15, Tarnowa 25, Wadowic 30, Żywca 30.

Członkom straży tych i ich dowódcom należą się serdeczne słowa wdzięczności mieszkańców Krakowa za utrzymanie z trudem ładu i porządku w wielu miejscach. Oni to bowiem wraz z członkami ochotniczej i miejskiej straży ogniowej krakowskiej a gdzieniegdzie członkami Towarzystwa weteranów, znajdowali się na każdem niemal miejscu, gdzie w natłoku porządek jaki taki chociaż utrzymać należało, a czem nikt i nigdzie oprócz nielicznych żołnierzy i cywilnych strażników policyjnych na seryo się nie zajmował. Honorowa straż obywatelska istnieje na papierze. Nawet ci, co z ochotą chcieli byli przyczynić się do utrzymania ładu w mieście, nie mając widocznie żadnych od nikogo instrukcyj, wbrew najlepszym intencyom, usunąć się musieli. Do przedmiotu tego powrócić jeszcze nam wypadnie, — na teraz tylko zaznaczamy, że panuje z tego powodu w całem mieście ogólne niezadowolenie, aż nadto usprawiedliwione świetną tradycyą obywatelskiej straży z czasu pobytu w Krakowie cesarza i innych wielkich zjazdów. Zabrakło niestety kierownictwa, chociaż siły i chęci były całkiem te same i równie gorąco dbałe o dobrą opinię miasta.

Do deputacyi przybyłej ze Lwowa dla powitania arcyksiążęcej pary oprócz wymienionych już członków należeli pp. Goldman poseł i Krasuski radni.

Mistrz Matejko oprócz obrazu olejnego „Pieśń“, ofiarowanego arcyksięstwu o czem donosiliśmy, obdarzył również gości szkicem do wielkiego swego dzieła „Joanna d'Arc“.

Na posłuchaniu u arcyksięstwa był pomiędzy innemi z deputacyą Stowarzyszenia weteranów wojskowych prezes Towarzystwa p. Jan Staszczyk, b. porucznik, a obecnie inspektor akcyzy miejskiej. — Oboje arcyksięstwo długo i łaskawie rozmawiali z deputacyą. Na zapytanie arcyksiężnej dlaczego p. Staszczyk wystąpił z wojska, odpowiedział tenże krótko: „bo się chciałem ożenić, proszę Waszej cesarskiej Wysokości.“ Odpowiedź ta w dobry humor wprowadziła dostojnych małżonków.

Z Uniwersytetu. P. Jan Głembocki rodem z Kormanic w Galicyi, otrzymał dnia 27 czerwca b. r. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W pensyonacie p. K. Krynickiej odbył się w tych dniach popis z przedmiotów wchodzących w zakres wyższego wykształcenia panienek. — Obecni na egzaminie tym delegaci dr. Adam Asnyk i Ks. dr. Władysław Chotkowski kanonik i profesor Uniwersytetu stwierdziwszy świetne rezultaty nauk, wyrazili zaszczytne uznanie gorliwej przewodniczce zakładu, dziękując jej wraz z rodzicami za chlubne i odpowiedne kształcenie młodego pokolenia.

Koncert W niedzielę 3 lipca odbędzie się w parku krakowskim wielki koncert chóru akademickiego i 2 orkiestr wojskowych: 13 i 20 pułku. Dochód przeznaczony na bibliotekę prawników i bibliotekę czytelni akademickiej. Na koncercie tym odśpiewaną będzie kantata świeżo napisana przez Wł. Żeleńskiego na uroczystość otwarcia Collegii novi.

Mieszkańcy ulicy Kopernika użalają się ponownie na skutki zakładania rur gazowych w tej ulicy, bo droga dotąd uporządkowaną nie została, a Magistrat nie uprzątnął tumanów kurzu, jaki się na niej nagromadził i od kilku tygodni ani razu nie skropił wodą. Ruch wozowy czyni miejsce to dla pieszych prawie niemożliwem, bo tumany kurzu ani patrzeć, ani oddychać nie dają.

Wycieczka członków Kasyna powszechnego do Kalwaryi odbędzie się w niedzielę dnia 3-go lipca — w razie niepogody, już nie odłożoną, lecz zaniechaną zostanie. — Bilety jazdy nabywać można u służącego Kasyna.

Egzamin rządowy (fizykat) dla c. k. weterynarzy powiatowych, złożył w dniach od 6—10 czerwca b. r. przed Komisyą egzaminacyjną we Lwowie p. Jan Nowak weterynarz z Wieliczki.

Wypadek. Dnia 27 bm. pod wieczór przy bieleniu kamienicy l. 98 na Podgórzu obok mostu przewrócił Leon Smoleński przez nieostrożność żerdzie chorągwi, wskutek czego jeden słup zwalił się na jego 6-letniego syna Jana i pokaleczył go tak, że go musiano odwieźć do szpitala św. Ludwika, gdzie dn. 30 bm. rano zmarł.

Bójka. W nocy dn. 25 na 26 pokłócili się w drodze włościanie, powracający z roboty z Lusiny do Wrząsowic z murarzami, wskutek czego powstała bijatyka, w której 52-letni gospodarz z Wrząsowic Paweł Chyczek, ojciec 4 dzieci, na miejscu zabity został. Winowajców już wyśledzono i do sądu odstawiono.

Z Chrzanowa w nocy z wtorku na środę dano znać telegraficznie naczelnikowi straży p. Eminowiczowi o groźnym pożarze i zażądano pomocy. Osobnym pociągiem wysłano natychmiast na ratunek trzy plutony straży z dwiema sikawkami i czterema beczkami, — a oprócz tego podążyli z pomocą obecni w Krakowie członkowie ochotniczej straży ogniowej z Oświęcima. Tymże pociągiem wyjechali starosta chrzanowski i wice-prezes Rady powiatowej hr. Wodzicki Antoni. — W mieście jak nas informują spłonęło kilkanaście domów, usiłowaniom straży zawdzięczać należy, iż groźny żywioł nie zniszczył całego miasta.

W Rzeszowie Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu na blankietach drukowanych po polsku koresponduje z Polakami w języku niemieckiem, — i również na polskim blankiecie kładzie stampilę „*Creditverein für Handel und Gewerbe in Rzeszów*“. Jaka jest przyczyna tej dwujęzyczności, daremnie siliłby się ktoś odgadnąć, — Towarzystwo składa wszakże smutny dowód, iż wszelkie a tak liczne nawoływania do zerwania z niemczyzną, do Rzeszowa jeszcze nie doszły lub nie zostały uznane za słuszne.

W Krynicy w zakładzie wodoleczniczym bawi obecnie 72 osób, ogółem zaś blisko 800 osób, a z każdym dniem wiele osób przybywa. Pogoda cudowna, zabawy i rozrywki coraz liczniejsze.

Zmarli. Dnia 21 bm. zmarł w Warszawie ś. p. Hipolit Ogończyk Kotarba Dobruchowski, były oficer artyleryi b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, długoletni urzędnik i emeryt byłej komisyi przychodów i skarbu.

W Berlinie zmarł przed paru dniami urodzony w Warszawie Adolf Stahlknecht, muzyk-skrzypek, ceniony członek orkiestry króla pruskiego — znany także jako kompozytor. Z dzieł jego najważniejsze są: opera p. t. „Kazimierz, król polski,“ dwie msze, dwa psalmy, ośm śpiewów liturgicznych, symfonie, fugi i t. d.

Ks. biskup Pełesz, jak donosi *Kuryer Stanisławowski* odbywając podróż inspekcyjną w swojej dyecezyi zagościł także we wsi Uhrynkowiec, w której instalowani są chłopcy żydowscy, wysłani przez *Aliance isr*, dla nauki uprawy roli. Dzierżawca tamtejszy, p. Leistin, wysłał celem przywitania gościa na granicę wsi banderyę konną, złożoną z młodych adeptów roli, odpowiednio przystrojonych. Uradowany tą — bądź co bądź oryginalną — niespodzianką, podniósł ks. biskup z żywem zadowoleniem ducha tolerancyi, jaki panuje między żydami i wyraził się nader przychylnie o koloniach rolniczych przez *Aliance* założonych. Chwalił też dziarski wygląd chłopców na koniach i zachęcał ich w gorących słowach do wytrwałej pracy w obranym zawodzie.

Grób Owidiusza odnalezionym został w Rumunii. Wiedziano zdawna, że Owidiusz zmarł nieopodal Konstancy (Kustendie), atoli żadnemu z archeologów nie śniło się, iżby można dzisiaj jeszcze znaleźć mogiłę poety. — Powiodło się to niezmordowanym poszukiwaniom pp. Cogolnicsanu i Papadopol Kalemaki. W tych dniach przy kopaniu we wsi Anadolkivi pod Konstancą natrafili oni na kamień grobowy, na którym znaleźli napis, świadczący, iż jest to głaz z mogiły Owidiusza. O odkryciu swem zawiadomili natychmiast archeologa rumuńskiego w Bukareszcie, prof. Urechia.

Praktyczny pojedynek odbył się w Medyolanie. Obaj przeciwnicy byli swego czasu szczerymi przyjaciołmi, skutkiem małego nieporozumienia wyzwali się na pojedynek, ale zamiast z pistoletami lub pałaszami w ręku nastawać na życie przeciwnika, ciągnęli losy, który z nich ma za karę zapłacić 500 lirów, poczem nastąpiło pojednanie. Ten, który wyciągnął dobry, t. j. nie obowiązujący do płacenia, zpłacił dobrowolnie 500 lirów, a całą sumę 1000 lirów ofiarowano choremu kupcowi, który z siedmiorgiem dzieci cierpiał wielką nędzę. Możeby dało się to i u nas zastosować, tem bardziej, że na rozmaite cele pieniądze takie przeznaczaćby można.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie Włodzimierza Zubrzyckiego; praktykantów sądowych: Jana Józefa Wierzbowskiego, Tadeusza Gruszeckiego, Józefa Romanowicza, Józefa hr. Kalinowskiego, Majera Salomona Adolfa; prowizorycznego auskultanta w Bośni Maryana Teodorowicza; dalej praktykantów sądowych Henryka Kapiszewskiego, Bogusława Cieńskiego, Antoniego Nehrebeckiego i Karola Zulaufa auskultantami sądowymi.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* na fundusz stypendyalny imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych nadesłano z Litwy od panny Antoniny S. rs. 4 = 4·52 złr.

Pobyt arcyksięcia Rudolfa z małżonką arcyksiężną Stefanią w Krakowie.

(Wtorek 28 czerwca)

W auli nowego gmachu uniwersytetu wobec zebranych profesorów i uczniów, rektor hr. Tarnowski przemówił do arcyksięstwa jak następuje:

Wasza Cesarska i Królewska Wysokość!

Raczy Wasza Cesarska i Królewska Wysokość najmiłościwiej mi zezwolić, abym w imieniu c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego dał wyraz radości, która nas przejmuje przy wejściu Waszej. Ces. i Król. Wysokości do miasta tego i w mury naszego Uniwersytetu.

Wysokiej łasce Najjaśniejszego Pana zawdzięczamy to, przed niewielu dniami otwarte kollegium; tem też bardziej czujemy się szczęśliwymi, mogąc z czcią najgłębszą wypowiedzieć Synowi to wiernopoddańcze podziękowanie, które wspaniałomyślnemu Rodzicowi winni jesteśmy; a zarazem podziękować za wysoki zaszczyt, jaki nam Wasza Ces. i Król. Wysokość wyświadcza przez odwiedziny tego gmachu. Pięknym jest sam przez się dzień, w którym możemy powitać Syna gorąco ukochanego Monarchy i Dobroczyńcy tak kraju jak i tej wszechnicy. Lecz, o ileż bardziej podniosłą staje się ta chwila, gdy Spadkobierca naszego Monarchy wobec całego świata jaśnieje jako doświadczony Mecenas nauki, nie waha się Swojej, do berła przeznaczonej ręki, przykładać do naukowej pracy i pomnaża ogólny skarb wiedzy niejednym rezultatem Swego własnego badania. Wśród przesławnych tradycyj Najwyższego Domu Waszej Ces. i Król. Wysokości jaśnieje to właśnie poczucie do oświaty, głębokie zrozumienie tego wysokiego zadania, ażeby ją popierać i rozwijać. Uniwersytet nasz w szeregu stuleci doświadczył, jak wysoko cenić należy zasługi tych książąt, którzy umieli rozszerzać światło w swoich krajach; sądzi zatem, iż jest nietylko uprawniony ale i powołany dać wyraz wysokiej radości, którą obudza wśród mężów nauki gorący udział Waszej Ces. i Król. Wysokości w rozwoju takowej.

W jedynej tylko społeczności przysługuje dziedzicowi korony prawo obywatelskie: w Rzeczypospolitej nauki. Prawo to zdobył sobie — jak powszechnie wiadomo — bystry obserwator przyrody, założyciel i czynny protektor wspaniałego przedsięwzięcia, które wkrótce całkowity obraz austryacko-węgierskiej monarchii w słowie i obrazie przedstawi. Stąd wypływa nasze gorące pragnienie zaliczyć Waszą Ces. i Król. Wysokość w szeregi obywateli naszego uniwersytetu, a skoro Najj. Pan tę naszą uchwałę najmiłościwiej zatwierdzić raczył, niech nam wolno będzie z najgłębszą czcią prosić Waszą Ces. i Król. Wysokość, aby raczył najmiłościwiej przyjąć od nas dyplom doktora filozofii. Niech to będzie oznaką tej czci, jaką w nas i w całym cywilizowanym świecie obudza to zajęcie, które Wasza Ces. i Król. Wysokość okazujesz nauce; niech to będzie dowodem winnego hołdu, jaki składamy synowi naszego dobroczyńcy; niech to będzie pamiątką dnia, kiedy Wasza Ces. i Król. Wysokość po raz pierwszy wstąpił do naszego miasta, w którem niegdyś niejedna córa domu austryackiego jaśniała wspaniałością korony i cnoty. W toku stuleci całych, będąc środkowym punktem naukowego życia na wschodzie Europy, krzewicielem oświaty, któremu powiodło się rozległe kraje Wschodu pozyskać dla cywilizacyi i naród cały w duchu zachodniej oświaty tak wychować, iż oświata ta stała się cechą naszego życia i charakteru — pojmuje dobrze Uniwersytet nasz zadanie swe i obowiązek, ażeby tym tradycyom, które stanowią jądro i samą istotę polskiej historyi, a nasze dążenia zarówno jak i losy nasze z zachodem Europy łączą, zawsze odpowiedzieć i wiernym im pozostać. Od chwili zwłaszcza, w której dzięki sprawiedliwości i łasce Najj. Pana przyrodzone prawa naszego języka krajowego znowu uznane zostały, mamy nadzieję, iż zdołamy łatwiej odpowiedzieć temu zadaniu i przystępujemy do dzieła z otuchą i odwagą. W tem dążeniu pozyskać przychylność Waszej Ces. i Król. Wysokości, poddać byt i rozwój naszego Uniwersytetu najwyższej Jego opiece, to obowiązek nasz i nasze gorące pragnienie. Racz Wasza Ces. i Król. Wysokość przyjąć to najłaskawiej, co z czcią najgłębszą mamy zaszczyt najpokorniej złożyć, w poczuciu wierności dla monarchii i dynastyi, dla państwa, kraju i nauki!“

W gimnazyum św. Anny w amfiteatralnej sali gustownie udekorowanej powitał arcyksiążęcą parę uczeń ósmej klasy Szeptycki przemówieniem w języku niemieckim. Dwaj inni uczniowie podali bukiet arcyksiężnej. Inspektor p. Czarkowski przedstawił następnie profesorów, z którymi arcyksiążę uprzejmie rozmawiał.

W bibliotece Jagiellońskiej zwróciły uwagę arcyksięstwa piękne krużganki gmachu, sale i cenne dzieła, które wskazywał dyrektor p. Estreicher. W księdze pamiątkowej oboje arcyksięstwo położyli swoje podpisy. Zarówno w gimnazyum jak i bibliotece młodzież trzymała szpaler a witała i żegnała arcyksięstwo gorącemi okrzykami.

Dłużej niż wszędzie zabawili arcyksięstwo w Muzeum książąt Czartoryskich, podziwiając nagromadzone tu wspaniałe zbiory sztuki i zabytki. Otoczeniu swemu polecił arcyksiążę przypatrzeć się obrazowi mistrza Matejki, przedstawiającemu epizod z powstania 1863 r. (Murawjew Wieszatiel). Właściciel Muzeum i członkowie rodziny Czartoryskich byli tu wszyscy, a książę Władysław wręczył arcyksiężnej piękny bukiet.

We wtorek o godzinie 5 popołudniu przybyła arcyksiążęca para do szkoły robót kobiecych św. Scholastyki. Po przystrojonych dywanami i umajonych zielenią schodach wstąpili dostojni goście do przybytku kobiecego przemysłu. W pięknie udekorowanej sali na przeciw tronów umieszczono portrety pary cesarskiej, a nad tronami wizerunki arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnej Stefanii. W następnej sali, również ozdobnie przystrojonej urządzono wystawę robót kobiecych, a więc wystawiono hafty, suknie, pajęcze koronki panny Kornelii Mayerberg, wzorzysto haftowaną bieliznę w oddziale panny Maryi Mayerberg, hafty renesansowe, hafty i wzory ruskie, słowem całe stosy arcydzieł kobiecej cierpliwości i pracy. Dary te szczegółowo przez nas opisane arcyksięstwo przyjęli łaskawie. Dary wręczył dyrektor p. Gettlich przy odpowiedniej przemowie.

Po prawej stronie od drzwi wchodowych ustawiono stół, przykryty prześlicznym dywanem, a na nim ułożono dary szkoły dla dostojnych gości.

O godzinie 5½ popołudniu przybył arcyksiążę na strzelnicę miejską. Wydział Tow. strzeleckiego, zgromadzony *in gremio* u drzwi wchodowych do sali głównej oczekiwał przybycia gości. Na miejsce przybył jednakże sam arcyksiążę, gdyż arcyksiężna Stefania czuła się znużoną. Obecni powitali arcyksięcia trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje“, poczem wiceprezes Towarzystwa, adwokat dr. Hajdukiewicz, przedstawiony arcyksięciu przez namiestnika, wygłosił krótką mowę powitalną w języku polskim, dodając na końcu kilka zdań w języku niemieckim i zakończył okrzykiem: „Niech żyje!“ który obecni z zapałem powtórzyli. Następnie oglądał cesarzewicz insygnia i dary pamiątkowe Towarzystwa, ustawione na przeciwległej ścianie od wejścia na podwyższeniu okrytem dywanami. Zaprowadzony do strzelnicy dał arcyksiążę trzy celne strzały, poczem obejrzawszy wskazany sobie przez p. Adama Miłaszewskiego podpis cesarza Franciszka Józefa I w księdze pamiątkowej, umieścił w niej i swój na umyślnie przygotowanej i ozdobną winietą opatrzonej karcie, podpisując pewną ręką po polsku „Rudolf“.

Przemówiwszy jeszcze słów kilka do niektórych z otaczających go członków wydziału, uprzejmym ukłonem podziękował arcyksiążę za przyjęcie i opuścił salę, pożegnany trzechkrotnym okrzykiem „niech żyje“. W ogrodzie porządek panował wzorowy. Nieliczna publiczność posiadająca karty wstępu do ogrodu zgromadzona była przed frontem budynku po za baryerą ozdobioną zielenią. Do sali towarzyszyli arcyksięciu namiestnik, marszałek krajowy, dyrektor policyi, dwaj adjutanci i kilka osobistości ze świata wojskowego.

We wtorek o godz. 8 wieczór udali się oboje arcyksięstwo na Wolę do pałacu książąt Czartoryskich. Na Błoniach otoczyła powozy banderya jeźdźców z blisko 600 osób złożona, — wszyscy w białych krakowskich sukmanach. Konwojem tym dowodził dzierżawca p. Antoni Janta z Karniowa. Wspaniały w istocie widok przedstawiała kalwakata, a do malowniczości przyczyniał się wielce piękny na wszystkie strony krajobraz. — Z jednej strony stary Wawel, kąpiący się w falach Wisły — dalej kopiec Krakusa, wysokie wieże kościołów — na prawo imponujący pomnik bohatera z pod Racławic — na horyzoncie majaczeją podnóża Karpat, szczyty Tatr naszych, a jeźdzcy rzadko widziani w takiej liczbie, galopem pędzą ku uroczej Justowskiej Woli.

Na całej przestrzeni zebrana publiczność nadjeżdżających witała okrzykami, a oboje arcyksięstwo uprzejmemi ukłonami dziękowali.

Trzy kwadranse bawili goście w pałacu; zmierzch już był kiedy wracali, a banderya znów otoczyła powozy. Kopiec Kościuszki zajaśniał światłem blisko dwóch tysięcy ogni i przedstawiał się jak płonąca góra.

Tradycyjny obchód „wianków“, odbywający się zwykle w wigilię św. Jana, umyślnie w tym roku odłożony został i zamieszczony w programie przy-

jęcia arcyksiążęcej pary. Od najdawniejszych lat nie pamiętają też mieszkańcy na obchodzie tym tak wielkiego udziału publiczności, a siłą przyciągającą tłumy nad brzeg Wisły u stóp starego Wawelu, była niezawodnie chęć ujrzenia cesarzewiczowstwa, których przybycie zostało zapowiedziane.

Po obu stronach rzeki widziało się tylko jedną zwartą masę głów ludzkich — szkarpa pod Wawelem zdawała się ruchomą; bez przesady powiedzieć można, iż na „Wiankach" było ogółem przeszło 20.000 osób.

W przygotowanym dla arcyksiążęcej pary pawilonie, urządzonym skromnie, lecz bardzo gustownie, obitym materyą narodowych barw polskich, belgijskich i austryackich, przybranym zielenią, ustawiono przed fotelami arcyksięstwa olbrzymi, długości dwóch metrów kosz najpiękniejszych róż. Podłogę wybito kosztownemi kobiercami; meble, cenne antyki nadesłał hr. Sobiesław Mieroszowski, prezes komitetu urządzającego obchód.

Przybycia arcyksięstwa oczekiwał tu prezes komitetu wraz z sekretarzem p. Bałabanem. Dla arcyksiężnej Stefanii przygotowano piękny program z tekstem określającym znaczenie obchodu, zredagowanym po niemiecku przez p. Bałabana. Winietę programu artystycznie wykonał akwarelą p. Aleksander Mroczkowski, malarz. W kompozycyi był zamek wawelski, mogiła Krakusa, herby Krakowa i Galicyi — herb domu Habsburgów obsypywany kwiatami przez amorka. U dołu wieśniak polski, chwytający na rzece rzucone przez dziewczęta wianki; wreszcie szlachcic w kontuszu z ręką wzniesioną do powitania, a twarzą radość wyrażającą. Całość bardzo smaczna i miłe wywołująca wrażenie, a pod względem technicznym harmonijna w kolorycie i z drobiazgową dokładnością rysunku wykonana.

Obfity program zabawy dobiegał już ku końcowi, gdy przeciągłe okrzyki i hymn państwowy odegrany przez orkiestrę, zwiastowały przybycie oczekiwanych gości. Namiestnik przedstawił arcyksięstwu prezesa komitetu wiankowego, hr. Mieroszowskiego, który wręczył arcyksiężnej przygotowany program, otrzymując uprzejme podziękowanie.

Regaty, śpiewy chórów Towarzystwa muzycznego, „Sokoła" i akademickiego pod kierunkiem p. Barabasza, pieśni ludowe włościan z Bieżanowa, którym przewodził ks. Kufel, a co najważniejsza, puszczanie oświetlonych wianków już u końca zostało, gdy na kilka minut przed odejściem przybyli arcyksięstwo.

Nie wstrzymywano się, jak wiemy, z wykonaniem programu, gdyż nie brakło głosów zapewniających, iż goście może wcale nie przybędą. Temu zawdzięczyć należy, iż przybyłym ukazano właściwie jeden tylko numer programu, mianowicie galar z postacią królowej wianków, pomysłu i dłuta profesora Gadomskiego. Na galarze tym odśpiewał liczny chór mieszany pieśni ludowe — odtańczono ochocze krakowiaki, a obraz cały jak i produkcye świetnie oświetlone, dodatnie wypadły.

Pawilon arcyksięstwa oświetlony był elektrycznie przez p. Antoniego Siedleckiego; wspaniałe ognie sztuczne spalił p. Mądrzykowski.

Oświetleniem Zamku rzymskiem światłem zakończono program obchodu, a arcyksięstwo pożegnawszy podaniem ręki p. Mieroszowskiego i skinieniem głowy innych obecnych, odjechali żegnani grzmiącemi okrzykami mieszkańców.

W powrocie z Wianków powozy dworskie objechały rynek, aby przypatrzeć się wspaniałej iluminacyi. Sukiennice, brama Floryańska i rotunda, dom Towarzystwa ubezpieczeń, resursa, Kasa oszczędności, magistrat, kościół Dominikański, oraz bardzo wiele prywatnych gmachów gorzało jaskrawem światłem gazu i lamp. We wielu domach wystawione były transparenty z napisami. We wszystkich oknach zarówno w mieście jak i na przedmieściach paliły się świece. Słowem iluminacya nie nie pozostawiała do życzenia.

(Środa 29 czerwca)

Wczoraj rano o siódmej zajechali arcyksięstwo do kościoła P. Maryi. W kruchcie przyjął przybywających otoczony duchowieństwem ks. biskup Dunajewski. Pod wspaniałym, starodawnym baldachimem odprowadzono arcyksiążęcą parę ku wielkiemu ołtarzowi z rzeźbą Wita Stwosza. Tu przygotowano dwa klęczniki na wzniesieniu pokrytem dywanami. W kościele w nawie głównej ntrzymywali szpaler członkowie I Towarzystwa weteranów wojskowych. Cichą mszę odprawił ks. biskup — poczem do wrót kościoła odprowadził cesarzewiczowstwo ks. infułat Bober. Kościół otwarty był dla pnbliczności i zapełniony przeważnie ludnością wiejską. Na chórze podczas mszy p. Wincenty Singer odegrał utwory religijne Händla i Tartiniego — zaś p. Szulisławski barytonowym głosem odśpiewał pieśń Moniuszki „O władco świata".

Z kościoła pojechali arcyksięstwo wraz z orszakiem na Błonia, gdzie odbył się przegląd pierwszego pułku ułanów, którego następca tronu jest właścicielem. Wielka liczba pojazdów i tłumy publiczności podążyły w tę stronę. Wśród orszaku jechał konno w mundurze ułańskim poseł do Rady państwa p. Popowski.

Arcyksiążę ubrany był w mundur pułkownika tegoż pułku. Przegląd i ruchy wojskowe pułku wypadły ku zadowoleniu szefa.

Powracających arcyksiążąt witała znów publiczność gorącemi okrzykami, a za rogatką wolską w szpalerze ustawiły się deputacye straży ogniowych przybyłych do Krakowa na czas pobytu gości.

Po powrocie arcyksięstwa z przeglądu na Błoniach w pałacu pod Baranami odbyło się śniadanie, na które zaproszeni zostali wszyscy oficerowie pułku ułanów i generalicya. Podczas śniadania przygrywała orkiestra wojskowa, ustawiona w podwórzu pałacu.

O pół do trzeciej wyjechali arcyksięstwo wraz z orszakiem koleją do Krzeszowic. Z dworca w Krzeszowicach do pałacu odwiezieni zostali powozem zaprzężonym w sześć koni. Tu oczekiwali przybyłych gospodarz hr. Artur Potocki i zaproszone rodziny arystokratyczne.

Koło ósmej powrócili arcyksięstwo do Krakowa, oczekiwani przez tłumy publiczności rozlokowanej od dworca kolei aż do pałacu pod Baranami na całej przestrzeni.

Wieczorem o dziewiątej u komendanta korpusu ks. Windischgraetza w gmachu komendy wojskowej na Stradomiu odbyło się przyjęcie, na które pojechali znów arcyksięstwo i zabawili tam godzinę, powracając wśród tłumów przez oświetlone miasto.

(Czwartek 30 czerwca).

Dziś przed godziną 6 wyruszyła cała załoga krakowska w paradnych uniformach na Błonie, gdzie ustawiła się w czterech liniach. Arcyksięstwo w dworskich powozach przybyli na plac musztry po godzinie 7. Arcyksiążę jechał z wielkim ochmistrzem dworu hr. Bombelles, arcyksiężna z wielką ochmistrzynią br. Sylwią Tarouca. Wśród hymnu państwowego arcyksiążę Rudolf dosiadł konia i rozpoczął przegląd, objeżdżając szeregi wojska w otoczeniu licznej świty. Za nim jechała w powozie dostojna arcyksiężna Stefania, a obok niej służbowy oficer major generalnego sztabu Alfons Małowiczka. Około 150 powozów towarzyszyło arcyksiążęcej parze. Arcyksiężna nader uprzejmie witała salutujących ją dowódców poszczególnych oddziałów.

O godzinie $10^1/_2$ przybyli arcyksięstwo do Akademii Umiejętności. W przedsionku oczekiwali ich prezes wraz z sekretarzem, podczas gdy członkowie zgromadzili się w sali posiedzeń. Przy wejściu do sali prezes Majer prosił, by dostojni goście zajęli miejsca na przygotowanych fotelach przed stolikiem, na którym leżała księga pamiątkowa. Arcyksięstwo nie usiedli jednak, lecz stojąc wysłuchali powitalnej mowy dra Majera. Oboje arcyksięstwo podpisali się w księdze pamiątkowej, poczem w nader uprzejmej odpowiedzi podniósł arcyksiążę piękność mowy polskiej.

Prezes Akademii przedstawił następnie cesarzewiczowi generalnego sekretarza i dyrektorów 3 wydziałów. Arcyksiążę podał każdemu z tych panów rękę i rozmawiał z nimi, równie jak i jego małżonka. W ten sam sposób przyjmował arcyksiążę przedstawianych mu członków czynnych.

W Muzeum archeologicznem oprowadzał prezes Majer cesarzewicza, a p. Ossowski arcyksiężnę.

Gdy dostojni goście opuszczali akademię, całe zgromadzenie pożegnało ich gromkim okrzykiem „Niech żyją!"

Z uderzeniem godziny jedenastej zajechał powóz arcyksięstwa przed Sukiennice. Imieniem zarządu „Muzeum narodowego" powitali dostojną parę pp. Szlachtowski, Łuszczkiewicz, Ziemięcki, Kossak i Jakubowski. W wielkim przedsionku na piętrze zgromadziło się grono radców miejskich. W tem miejscu wspomniał prezydent miasta w kilku słowach o przeszłości Sukiennic i ich odnowieniu. Wszedłszy do wielkiej sali muzealnej, zatrzymali się cesarzewiczostwo przed „Hołdem pruskim". Tu powitał ich mistrz Matejko, objaśniając znaczenie tego obrazu. Zatrzymawszy się przez dłuższą chwilę przed tem arcydziełem, zwróciła się arcyksiążęca para ku „Świecznikom chrześciaństwa". Arcyksiężna Stefania, która z widocznym podziwem patrzyła na arcydzieło Siemiradzkiego, słuchała z zajęciem objaśnień z ust p. Juliusza Kossaka. Po obejrzeniu „Świeczników" zwrócił p. Kossak uwagę arcyksięstwa na zawieszone w tej sali obrazy Stachowicza i Stattlera. Następnie przeszli arcyksięstwo do pokoju, zawierającego pamiątki po Mickiewiczu, a po dłuższym tamże pobycie zatrzymali się w drugiej sali muzealnej. Tu zwróciło uwagę arcyksięcia starożytne malowidło z cerkwi w Hańkowicach, przedstawiające Sąd ostateczny, również przypatrywał się arcyksiążę z uwagą zawieszonemu na tej samej ścianie portretowi Kościuszki. Gdy arcyksięstwo weszli z powrotem do wielkiej sali, namiestnik przedstawił cesarzewiczowi p. Tomasza Prylińskiego, którego arcyksiążę zaszczycił kilku uprzejmemi wyrazami. Z kolei oglądali cesarzewiczostwo obrazy Merwarta, Brandta, Kossaka, a widocznem było zainteresowanie się cesarzewicza, gdy stanął przed „Pożegnaniem oddziału" Rozena.

Opuszczając sale „Muzeum narodowego", ujrzał arcyksiążę ze zdziwieniem enfiladę sal Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, których nie zauważył poprzednio. „Więc mamy jeszcze kilka sal do zwiedzania?" zawołał wesoło. Po wystawie Towarzystwa oprowadzał arcyksiążęcą parę ks. Marceli Czartoryski. U wejścia do pierwszej sali przedstawiono cesarzewiczowi p. Wojciecha Kossaka, którego najnowszy obraz znajduje się na wystawie. Ks. Czartoryski zwrócił przedewszystkiem uwagę arcyksięstwa na rysunki p. Stachiewicza; po obejrzeniu ich podszedł cesarzewicz ku akwarellom Fałata i przypatrywał im się przez chwilę z wielkiem zajęciem. Według programu mieli arcyksięstwo przejść od razu do drugiej sali i dopiero z powrotem oglądać „Lituanię" Grottgera. Cesarzewicz jednak ujrzawszy ten wspaniały cykl rysunków, zbliżył się ku nim szybkim krokiem. Oboje arcyksięstwo zatrzymali się przez dłuższy czas przed „Lituanią".

Przeszedłszy następnie przez wielką salę, oglądali cesarzewiczostwo w trzecim pokoju portrety Roztworowskiego i Pochwalskiego, tudzież „Bój o Olszynkę" Wojciecha Kossaka. Szczegóły tego obrazu objaśniał arcyksięciu namiestnik Zaleski.

Powróciwszy do wielkiej sali, zatrzymał się cesarzewicz z widocznem zajęciem przed „Egzekucyą" A. Piotrowskiego, a przypatrzywszy się dokładnie temu obrazowi, oświadczył, że życzy sobie, by mu przedstawiono obecnego w sali artystę W rozmowie z p. Piotrowskim wypytywał go arcyksiążę o wspomnienia z wojny serbsko-bułgarskiej.

Wracając ku przedsionkowi, oglądali arcyksięstwo „Przygotowanie do procesyi" Lipińskiego; prof. Maryan Sokołowski zwrócił uwagę arcyksiężnej Stefanii na portret Adama Asnyka, pendzla p. Strażyńskiego. Przed opuszczeniem wystawy zatrzymali się jeszcze arcyksięstwo przed „Obłąkaną" Tomkiewicza.

Pobyt cesarzewiczostwa w sukiennicach trwał przeszło trzy kwadranse. Pożegnawszy uprzejmie zarząd „Mnzeum" i członków wydziału Towarzystwa, wsiedli arcyksięstwo do powozu i udali się do synagogi na Kazimierzu. Tu przyjął ich przewodniczący p. Mendelsburg w otoczeniu członków zboru i poprowadził pod baldachimem, pod którym stojąc wysłuchali arcyksięstwo śpiewanego przez chór świątyni hymnu państwowego, oraz kantaty na ich cześć ułożonej. — Po okazaniu osobliwości świątyni i wymienieniu kilku słów z przewodniczącym, opuścili arcyksięstwo zbór i udali się powozami na dworzec kolei. Tak więc wyjazd do Wieliczki nastąpił nie powozami jak było projektowane, lecz koleją.

TEATR.

„Baron cygański". Operetka w 3 aktach J. Schnitzera, muzyka Jana Straussa.

Wystawiona w poniedziałek po raz pierwszy operetka „Baron cygański" jest najmłodszem a zarazem też najpopularniejszem dziecięciem wesołej muzy Jana Straussa Jeżeli w ogóle wszystkie operetki tego kompozytora nie zbyt długo na popularność czekają, to o tej ostatniej powiedzieć można, że zdobyła ją sobie od razu, a zdobywszy raz zapewniła ją na czas bardzo długi na wszystkich scenach, gdzie ją tylko wystawiono. Przyczyną tego niezwykle oryginalne tło libretta; zaczerpnięte z dziejów węgierskich, oraz muzyka zupełnie świeża, oryginalna i melodyjna, a mimo to przy całej swej charakterystycznej lekkości tendencyą i wartością niejednokrotnie wykraczająca poza ramy operetkowe. Z błyskawicznym pośpiechem obiegłszy wszystkie niemal większe sceny miast Europy „Baron cygański" doczekał się w samym Wiedniu z górą 200 przedstawień. Na lwowskiej scenie wystawiono go z powodzeniem 46 razy.

Libretto, do którego wątku dostarczyła jedna z powieści Jokaja, aczkolwiek nie odznacza się zbytkiem logiki, jest bardzo zgrabne i nie razi banalnością, jak się to często w operetkach zdarza, a całość rozłożona wcale zręcznie obudza zainteresowanie naprzemian rozweselając, rozczulając lub wreszcie rozśmieszając słuchaczy. Młody emigrant Szandor Barinkay wraca po długiej nieobecności do kraju rodzinnego. Niestety finanse Szandora wiele pozostawiają do życzenia, albowiem ojcowiznę turek zniszczył, a skarby i klejnoty familijne, lubo ktoś ze życzliwych Barinkayom zakopał w ziemię i tym sposobem od grabieży nieprzyjacielskiej uchronił, jednak miejsce ukrycia tych skarbów nikomu nie jest wiadomem. Młody i energiczny bohater pragnąc się za pomocą bogatego ożenienia wydobyć z ucisków nędzy, zamierza początkowo ożenić się z Arseną, córką bogatego handlarza tych wielce miłych stworzeń — które nam dostarczają słoniny. Arsena wszakże z dumą odpycha hołysza z tej racyi, że jako prawnuczka archimandryty mezaliansu popełnić nie może, i obiecuje oddać swą rączkę wówczas jedynie, gdy konkurent będzie co najmniej baronem. Przypadek zdarza, że banda cyganów koczująca w jego majętnościach, ogłasza go swoim wojewodą. Szczęśliwy dygnitarz cygański biegnie do Arseny z radosną wieścią, ta jednak powtórnego daje mu odkosza. — Los tymczasem rzuca mu na drogę urocze dziewczę cygańskie, piękną Safii. Młode serca szybko się zrozumiały. Czarnooka Safii przynosi mu w posagu szczęście, wkrótce bowiem odnajdują skarb familijny na własnych Szandora gruntach zakopany. Surma wojenna przerywa słodkie gruchanie kochanków — Szandor skarb znaleziony oddaje królowi swemu na cele wojenne, a sam spieszy z cyganami na bój do Hiszpanii. Wojna zostaje szczęśliwie ukończoną, nasz bohater zdobywa na niej laury wojenne, odzyskuje majątek własny i otrzymuje tytuł barona, tym razem rzeczywistego. Nie tylko wszakże patryotyzm jego, ale i wierna miłość zasłużoną zyskała nagrodę, albowiem okazało się, że urocza Safii nie jest pospolitą cyganką, ale księżniczką, córką ostatniego baszy Temeszwaru.

W rzędzie operetek z ostatnich czasów nie znamy żadnej, któraby się odznaczała tak wielkiem bogactwem motywów, tak znaczną ilością t. zw. „numerów," tak wyborną instrumentacyą i kunsztownem technicznem opracowaniem jak „Baron cygański." Każdy ze słuchaczy, czy nim będzie skromny meloman, czy muzyk z profesyi, znajdzie tu ulubioną strawę dla siebie. Skoczny rytm polki lub dziarskiego marsza i tkliwa, niezrównana melodya Straussowskiego walca sąsiaduje tutaj z ustępami poważniej i głębiej opracowanemi, a całość nacechowaną jest nastrojem szlachetniejszym i podnioślejszym niż ten, który przeciętnie spotykamy w operetkach. Liczne a pełne watości muzycznej i oryginalności zwroty, myśli i modulacye świadczą o wysokim stepniu rozwoju i spotęgowaniu się talentu Straussa, dla którego operetka stanie się chyba już wkrótce zbyt ciasnem polem działalności. Do najpiękniejszych miejsc należą w akcie I: Chór cyganów, kwintet i prześliczna, pełna uroczej cygańskiej romantyki arya Safii (czardasz), w akcie drugim duet Szandora i Safii, walc, chór, duet „o ślubie i bocianach" i czardasz.

W ostatnim wreszcie akcie piosnka Arseny „o tem i o owem", kuplety żupana, oraz wspaniały marsz i połączone z nim finale posiadają większą artystyczną wartość.

Wykonanie „Barona" było niezwykle staranne i poprawne pod względem artystycznym; zadowolić musiało nawet wybrednych znawców. Role główne spoczęły w rękach pań Radwan, Kasprowiczowej i Praunówny, oraz pp. Karpińskiego i Myszkowskiego. Największe tryumfy święciły panie Radwan i Kasprowiczowa, oraz p. Karpiński. P. Radwan jako Safii artystycznem wykonaniem partyi i umiejętną grą postawiła kreacyę na pierwszem miejscu i stworzyła wyborny typ cyganki, który pozostanie stanowczo jedną z najlepszych ról w jej repertuarze Staranność śpiewu i zalety głosu uwydatniły się najlepiej w piosnce aktu I, oraz duecie, gdzie zaprezentowała się p. R. jako par excellence koloraturowa śpiewaczka. P. Karpiński, jako Szandor, umiejętnie wyzyskał zalety dźwięcznego swego głosu, wykazując w całej pełni czystość intonacyi, bogactwo skali, znaczną w pewnych miejscach siłę głosu i pewność w traktowaniu partyi. Partyę Arseny traktowała p. Kasprowiczowa z niezwykłą starannością i poprawnością, świadczącą o wielkiej rutynie głosu, który u p. K. nagina się z dziwną łatwością zarówno do odcieni lirycznych, jak i miejsc wymagających lekkości, swobody i pewności siebie. Główną, a rzadko dziś w operetce spotykaną zaletą p. K., która w partyi Arseny w całej pełni na jaw wystąpiła, jest wielka dokładność w wykończeniu frazesów i należyte tychże zaokrąglenie, przymioty będące rezultatem pracy i dowodem starannej szkoły. P Myszkowski, jako opasły handlarz wieprzów, ze zwykłym sobie humorem wywiązał się z roli i zbierał rzęsiste oklaski. Starannie pod względem gry choć mniej zadawalająco pod względem muzycznym wywiązał się z roli „komisarza cnoty" p. Gasiński. P. Praunówna w roli 80-letniej staruszki ucharakteryzowana była doskonale i traktowała mniej wdzięczną swą partyę z właściwym sobie dowcipem i starannością Role mniejsze wykonali poprawnie p. Recki (Ottokar), p. Weigel (Mirabella), p. Koncewicz (Żupan).

Wystawa operetki odznaczała się wielką starannością i zasługuje na pochwałą i uznanie, co z całą przyjemnością podnosimy. Dyrekcya nie szczędziła kosztów i pracy, aby operetce zapewnić trwałe powodzenie. Wielka liczba świateł bengalskich, nowe a bardzo efektowne kostyumy, druga orkiestra na scenie, pełne smaku ugrupowanie tłumów, wojska i band cygańskich, wzorowy pod każdym względem ensemble, wszystko znamionowało nader staranną rękę reżyseryi a przyznać należy, że w warunkach szczupłej sceny krakowskiej miał p. Zboiński nie łatwe pod tym względem zadanie. W akcie II. odtańczony został z wielką werwą i życiem czardasz, a prym w nim trzymały wyborowe tancerki pp. Heindrich, Borodziej i Malczewska. Chóry wyuczone doskonale, z zadania swego wywiązały się świetnie, szczególniej dobrze wychodzi i wywiera głębokie i podniosłe wrażenie śliczny chór cyganów w akcie I., powtarzany na ogólne żądanie na obu dotychczasowych przedstawieniach. Dyrektorowi p. Jareckiemu za tak staranne przygotowanie całości pod względem muzycznym należą się zasłużone wyrazy uznania Operetka „Baron cygański" liczyć może na długie i trwałe w Krakowie powodzenie. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rogatego 3516 sztuk po 43 do 57 złr. za cetnar metryczny; cieląt zabitych 1135 po 40 do 56 ct. za 1 kilogram i 2376 żywych po 32 do 50 ct.; jagniąt zabitych 82 po 6 do 11 złr. za parę i 168 żywych po 6 do 10 złr. za parę; — owiec zabitych 227 po 38 do 50 ct. i żywych 1252 sztuk po 8 do 25 złr. za parę; — wreszcie nierogacizny zabitej 461 po 42 do 54 ct. i żywej 11 136 sztuk po 30 do 44 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń d. 28 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7790 sztuk nierogacizny; — w tem z Galicyi i Bukowiny 4593 sztuk, z Węgier 3197 sztuk.

Usposobienie było ospałe

Płacono za towar wyborowy po 42 do 43 ct., wyjątkowo po $43^1/_2$ ct., za średni po 40 do 41 ct., za lekki po 32 do 38, za prosięta płacono po 32 do 41 ct., za niemieckie po — ct za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 30 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mm. jest nad jeziorem Ładogą; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest na zachód od Irlandyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w Sycylii.

Wiatr nieoznaczonego kierunku; — niebo przeważnie pogodne; — sucho; — ciepło; — wiatr umiarkowany.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 30 czerwca. Podług *Ag. Havasa* z Tirnowy na uczcie u konsula angielskiego oświadczył Stambułow, że Sobranie wybierze ks. Coburgskiego. Stambułow miał zapewniać, że ten książę przyjmie ofiarowaną godność. W razie odmówienia musianoby wybrać księcia Battenberga.

Paryż, 30 czerwca. Podług doniesienia do *Ag. Havasa* na Krecie ma panować wielkie wzburzenie, zdarzają się zbrojne starcia między chrześcianami i muzułmanami, mordy i pożary z podpalania.

Bruksela, 30 czerwca. Izba uchwaliła zniżenie cła od kawy. Ubytek w dochodach kasowych liczą na 600.000 franków.

Rzym, 30 czerwca. Senat miał wczoraj znowu tajną sesyę nad reformą swego zakresu działania Dziś zapadnie prawdopodobnie ostatnia decyzya.

Izba poselska rozpoczęła wczoraj rozprawę nad kredytem 20-milionowym na wyprawę afrykańską. Wielu posłów przemawiało za wnioskiem, niektórzy przeciw.

Londyn, 30 czerwca. W pałacu Buckingham odbyła się wczoraj po południu wielka zabawa ogrodowa, na którą rozesłano od królowej przeszło 7.000 zaproszeń. Na tej zabawie byli obecni także prawie wszyscy dla jubileuszu bawiący tu jeszcze książęta i księżne. Wieczór po zabawie odjechała królowa do Windsoru.

Sofia, 30 czerwca. Podług doniesień do *Ag. Havasa* na uczcie municypalności w Filipopolu, urządzonej dnia 24 b. m. na cześć Stambułowa i Mutkurowa, burmistrz dziękował regentom za dowody patryotyzmu i przywiązania do sprawy. Stambułow odpowiadając zapowiedział, że załatwienie przesilenia jest bliskiem. Rząd ma stateczny zamiar zaproponować wielkiemu Sobraniu wybór kandydata, któryby mógł dogodzić wszelkim warunkom.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 czerwca 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	112	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	282	20
Londyn	126	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	$03^1/_2$
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 30/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	112 0	113 50
Marki niemieckie . 100 mar	62 —	62 40
20to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	94 60	95 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 2
5% Obligi komunalne . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4% " " II. Ser.	93 50	93 —
4½% " "	99 —	99 50
5% "	101 15	101 75
6% " Banku hip.	— —	—
5% " " z prem. 10%	102 50	105 25
5% " " zwr. za 40 lat	99 50	100 10
5% zast. Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 —
4% likwid. 100	98 —	[illegible]

Lwów, dnia 28/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za zł. 200	286 —	289 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	[illegible]	[illegible]
4½% "	[illegible]	[illegible]
4% "	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
5% " Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 28/6.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 25	100 75
4% Listy likwidacyjne . " "	100	93 75	94 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " "	100	99 50	100 —
5% " " " II. " "	100	98 75	98 25
5% " " " III. " "	100	98 50	98 90
5% " " " IV. " "	100	98 50	98 90

Wiedeń, dnia 28/6.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	81 20	81 40
5% " " srebrna "	100	82 55	82 75
4% " " złota "	100	11[illegible] 50	112 70
5% " " pap. nowa "	100	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	129 —	130 —
5% " 1860	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% " 1860	[illegible]	[illegible]	[illegible]
" 1864 bez %	[illegible]	[illegible]	[illegible]
" 1864 bez % pół	[illegible]	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 zł. za złr.	100	[illegible]	[illegible]
5% " papierowa	100	[illegible]	[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w z. ab 10% esc.	100	[illegible]	[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	100	[illegible]	[illegible]
Oblig. komun. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 [illegible]0	105 10
5% " " 10% . Bukow. . 100 " "	104 25	105 30
5% " " 7% " Siedm. . 100 " "	104 60	105 20
5% " " 7% . Węgier. . 100 " "	104 60	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka " z 1878 " 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " 1	30 —	30 25
0% Losy Tureckie pr., 400 " 1	16 25	16 50

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	96 —	97 —
5% " " obl. komun.	100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	100	102 60	103 [illegible]0
5% " " 40-let.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. ost.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Cred. allg. ost.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Galic. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. ziem. stare	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Banku austro-węg.	[illegible]	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za	100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 "	100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 "	100	100 90	101 50
5% Koszycko-Bogum. " 200 "	100	100 70	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za	100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. "	100	89 —	89 60
4% Rudolfa w złocie . " 200 "	100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie " 200 "	100	99 90	100 —
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę	1	147 50	148 50
5% Przm.-Lup. I. Em. 200 złr. za złr.	100	100 —	100 60
5% Nordosty . na 300 " "	100	99 —	99 40

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. " 100 " w. a.	176 50	177 —
Klary	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
" " węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank . na	200 zł.	106 —	105 50
[illegible]	Bankverein Wiener . "	100 "	94 75	94 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. "	160 "	283 10	283 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. "	200 "	286 25	286 75
25·—	Laenderbank . "	200 "	228 50	229 —
38.60	Austro-węgierskie "	600 "	883 —	884 —
—·—	Unionbank . "	200 "	210 75	211 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny "	200 "	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . na	200 zł.	182 50	182 75
136.25	Ferdynanda Północn. "	1050 "	2587 —	2593 —
10·50	Karola Ludwika . "	210 "	207 25	207 75
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy "	200 "	224 25	224 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie "	200 "	145 —	145 50
9·50	Rudolfa . "	200 "	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie "	200 "	179 —	179 50
[illegible]	Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
16·22	Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]	[illegible]

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne wadze	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne wadze	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Zwraca się uwagę panów Jubilerów.

Dnia rano podczas rewii, w chwili gdy publiczność schodziła z wałów, zgubiono bukiet z róż naturalnych, w którym tkwiła

szpilka bryljantowa

w kształcie strzałki, pośrodku brylant z półksiężycem. 1150 1

Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie szpilki na ul. Wolską, Nr. 4, na I piętro, za **wynagrodzeniem.**

Dostający gruntownie naukę gry na fortepianie udzielam tejże według najlepszej metody po bardzo przystępnej cenie. Przed umową podejmuję się próby. **Kraków, Mały Rynek, Nr. 6, I piętro w oficynie.** 1152 1 4

Dworek murowany

z ogrodem i gruntem 15 mórg, pod Nr. 37 na Białym Prądniku, $1/4$ mili od Krakowa, każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1146 1 3

Człowiek w sile wieku, służbista, poszukuje miejsca w majętności większej za pisarza, klucznika lub karbowego. Obeznany jest także z leczeniem chorób bydła.

Adres: **Piotr Dziewoński, Kraków, ul. Basztowa, Nr. 18.** 1148 1 2

W Krynicy

dwa domy „pod Krukiem", piękne, zdrowe położenie, blisko do zakładu i Słotwiny, bardzo wygodne i tanie mieszkania z kuchniami lub bez. Na żądanie bielizna. 1149 1 3

WIELICZKA.

Dnia 3 lipca tj. w niedzielę

urządza podpisany

ZWIEDZANIE KOPALNI SOLI

w Wieliczce

w nowo uiekorowanych grotach podziemnych.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni **ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej.**

Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje podpisany do wiadomości Szanownej Publiczności, zamierzającej zwiedzić w powyższym dniu kopalnię, że biletów wyłącznie w handlu delikatesów p. Alfreda Biasiona w Krakowie, oraz u podpisanego w Wieliczce nabyć można.

Cena poj. biletu 2 złr. 50 c.

Karta wstępu nie upoważnia do zjazdu i wyjazdu z kopalni machiną parowe.

Wejście do kopalni odbywa się każdorazowo o godzinie 1 i o godz. $1\frac{1}{2}$ popołudniu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 m. 55 wieczorem.

1147 1 *Franciszek Klein.*

Najlepszym

Papierem na Cygareta

jest prawdziwy

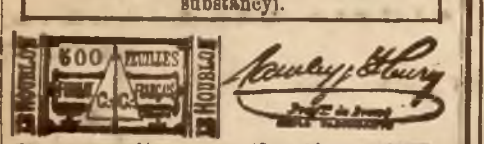
LE HOUBLON

wyrób francuski 837 1 36

CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.

Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann,** profesorowie chemii przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych zdrowiu szkodliwych substancyj.



FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Bérenger, à PARIS

Dr. Roman Sondermayer

operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza **ordynuje jak w roku przeszłym w Iwoniczu.** 993 9 10

Dom parterowy

w ogrodzie, na dwie strony, składający się z 4 pokoi, do 3 są osobne wchody, kuchni, piwnicy, werandy, pięknej altany, wozowni i stajni, oraz z ogrodu z jarzyną i kwiatami, jest **do wynajęcia częściowo lub całkowicie na lato, lub dłuższy czas.** Bliższa wiadomość u właścicielki **Karoliny Sommer w Żywcu** pisemnie lub ustnie. 1124 3 5



F. WOJTYCH
ZAKŁAD RYTOWNICZY

Kraków, Sukiennice, 10,

wykonuje w jednym dniu

STEMPLE KAUCZUKOWE

ulepszone, 1064 5 6

trwalsze od zagranicznych, w rozmaitych kształtach, ręczne jakoteż na wszelkiego rodzaju maszynkach i **po bardzo niskich cenach.**

Poszukuje się

Niemki

na czas wakacyj do Królestwa Polskiego do konwersacyi. Zgłosić się należy na **ul. Floryańską, l. 47. II piętro.** 1126 3 3

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Nowy wiedeński magazyn

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
JÓZEFA ALTARA

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, l. 31, I piętro,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zaopatrzył takowy w najnowsze eleganckie i tanie ubrania męskie i dziecinne, na sezon wiosenny i letni. Upraszając Szan. P. T. Publiczność o liczne zwiedzanie mego magazynu, podaję poniżej, dla dogodności Tejże, cennik, a mianowicie: 1085 110 156

Elegancka zarzutka za	10, 15, 20, 25 złr.
„ do podróży t. zw. „Menżykow"	15, 18, 22 złr.
Eleganckie ubranie marynarkowe	10, 15, 20, 25 złr.
„ żakietowe	15, 20, 25, 30 złr.
Elegancki żakiet salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
„ anglik salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
Eleganckie czarne surduty salonowe	15, 20, 25 złr.
Elegancki czarny frak salonowy	15, 20, 25 złr.
Eleganckie spodnie	4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 złr.
„ zarzutki dla chłopców od 10 do 15 lat	8, 10, 12, 15 złr.
„ ubiory dla chłopców od 10 do 15 lat	8, 10, 12, 15 złr.
„ zarzutki dziecinne od 3 do 9 lat	5, 6, 7, 8, 9, 12 złr.
„ kostiumy dla dzieci	2·50. 4, 5, 6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla mężczyzn	6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla dzieci	4, 5, 6, 7 złr.
Elegancki letni żakiet kamlotowy	4, 5, 6, 7, 8, 10 złr.
Elegancki płaszcz do podróży	4, 6, 8 złr.

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Także na spłaty bez podnoszenia ceny.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szkiannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki

w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1067 187 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA LNIANEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową mężką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 127 150 **Józef Rudolf.**

GDZIE?

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubrania

TYLKO

we Filii wiedeńskiej Fabryki
HEILMANA KOHNA i SYNOW

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

Lwów, Teatralna, L. I. — **Czerniowce, Rynek gł., L. II.**

Ubranie w dobrym gatunku	od złr. 10 do 30 złr.
Zarzutki eleganckie . . .	od złr. 13 do 30 złr.
Spodnie	od złr. 2·75 do 11 złr.
Najnowsze Mężykowy . .	od złr. 12 do 25 złr.

Surduty angielskie i żakietowe, Ubrania frakowe i salonowe. Szlafroki, Burki do podróży po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 142 95 100

D^RA ANJELA ZAKŁAD WODOLECZNICZY

w Zuckmantel (Szląsk austryacki)

w najpyszniejszem położeniu górskiem tuż przy szpilkowych lasach. Najsumienniejszy nadzór leczniczy przy najstaranniejszem zaopatrzeniu. Leczenie dyjetetyczne, elektroterapia, mięsienie, kąpiele elektryczne. 627 18 25

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. 219 11 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

SALON MÓD

oraz 1139 2 4

Pracownia sukien damskich

Franciszki Molinkiewicz

w Krakowie, linia A—B, I piętro

(w domu Wgo Janigi)

zaopatrzony został w najnowsze

kapelusze wiosenne i letnie

oraz wykonuje

suknie i okrycia

podług ostatnich żurnali

po bardzo umiarkowanych cenach

i poleca się nadal Szanownym Paniom.

Buchhalter handlowy

oraz

Subjekt starszy

potrzebni są zaraz do jednego z większych handli delikatesów i win.

Bliższa wiadomość w **Administracyi** „Nowej Reformy". 1122 3 3

Wieś

360 morgów obszaru

$1\frac{1}{2}$ mili od Bochni, przy szosie, samych **łąk i gruntów ornych I klasy** wraz **z parkiem,** około 10 mórg, koło dworu, **w położeniu równem i pięknem,** jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** $1/3$ część ceny kupna, która jest bardzo umiarkowana, zostaje przy gruncie. Bliższych informacyj udzieli Administracya „Nowej Reformy" ustnie lub za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1143 2 0

Słynny Browar

PIWA BAWARSKIEGO
w Kulmbach

donosi niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że ustanowił jako wyłącznego zastępcę swojego wyśmienitego wyrobu p.

D. Geduldig

w Krakowie

przy ulicy Mikołajskiej, Nr. 7.

Towarzystwo akcyjne

Browaru piwa eksportowego

w Kulmbach.

Dawniej *Carl Petz.*

Zamówienia tak na beczki, jak na oryginalne butelki powyższego piwa będą jak najstaranniej w moim handlu wykonane.

Piwa tego dostać można również w handlach pp:

Jan Mika, Rynek, róg Brackiej;
Mikuszewski & Zygadłowicz, Mały rynek;
Jan Janiga, linia A—B.
M. Karaś, Mały rynek;
J. Sklarczyk, ul. Szczepańska;
J. Kosz, ul. Grodzka;
A. Liebeskind, ul. Floryańska;
Józef Frimel, most Podgórski;
W. Schuh w Podgórzu;
S. L. Loefler, ul Mostowa;
Leon Machauf, ul. Lubicz;
Park krakowski;
Ogród strzelecki. 950 7 10

D. Geduldig.

Kandydat notaryalny

uzdolniony od dnia 21 października r. b. do zastępstwa

poszukuje umieszczenia

w kancelaryi notaryalnej zachodniej Galicyi lub W. ks. Krakowskiego, pod przystępnemi warunkami. 10 2 3 3

Łaskawe zgłoszenia adresować należy pod **J. S.** poste restante **Kraków.**

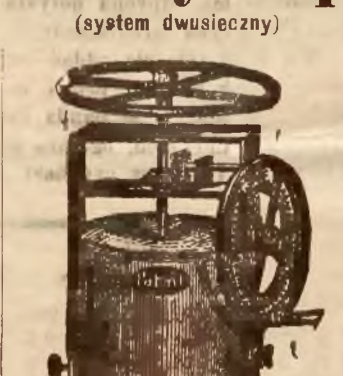
Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na niej, na całą Europę patentowanej

Maślnicy Rapid

(system dwusieczny)

Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować.



Odpowiednie na podarek w każdej okazyi.

ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **Masła stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najlepszego metalu, **uznało na wielu** wystawach wiele znakomitych powag **za niezbędną w gospodarstwie** domowem, odszczególniło **medalami złotemi** i srebrnemi. Prócz zadziwiającego **wykonywania jest** ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże **ustanowiłem** zdumiewająco niskie ceny:

Nr.			
I	5 litrów pojemności	złr.	7·25
II.	10 „	„	11·50
III.	25 „	„	35·—
IV.	45 „	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości. 1128 1 0

Dostać można jedynie przez generalną agencyę **BALSAM, Wien, I, Unt. Augartenstrasse, 35 R.,** za gotówkę lub pobraniem.

SELLER i MENASCHÉ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład Szkła krajowego i belgijskiego

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.

Wielki Skład Sztab złoconych. 453 26 150

MORELE

krajowe lecz dobre

poleca szczególnie **na KOMPOTY** M. Lipiński w Zaleszczykach 5 kilo koszyk z opłatą 1 złr. 86 cent. 1121 4 10

Morele krajowe, lecz dobre.

Morele krajowe, lecz dobre.

Rozsyłka
WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów **Józefiny, Szczepana, Magdaleny** i **Waleryi** odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u p. H. Zöllnera w Starym Sączu. 668 6 6

Piekarnia Krakowska

ulica Mikołajska, Nr. 3.

Zaszczycony zaufaniem, zdobytem kilkoletnią pracą, przypominam się Szanownej Publiczności, iż z mej piekarni wychodzi cztery razy dziennie świeże pieczywo, jako to: bułki polskie, wiedeńskie, (kajzerki) rogale, rogale maślane bilskiemi zwane, oraz różne luksusowe pieczywo. Chleb żytni, chleb razowy żytni (schrottbrod), chleb zdrowia (Grahan), chleb pszenny.

Zakładom wychowawczym, handlom i restauracyom odstępuje stosowny rabat.

Prosząc i nadal o łaskawe względy Szanownej Publiczności pozostaje

z szacunkiem

1134 2 4 *Jan Wątorski.*

Płyt cementowych
i marmurowych mozaik

dla publicznych lokali i kościołów

do wykładania sieni, korytarzy, kuchni, stajen, teras itd. utrzymuje ciągle na składzie w wielkim wyborze 343 20 30

Adolf Hochstim

Kraków, ulica Floryańska, Nr. 38,

skład materyałów budowlanych.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczném; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podźwiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

154 68 0

Piękna willa I piętrowa

z oficynami i ogrodem, przy plantach, wolna od podatku, przynosząca 7% netto, jest zaraz **do sprzedania za 40 tysięcy** lub do zamiany na wieś w okolicy Krakowa. 1141 2 3

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy".

Kilkadziesiąt butelek

wina węgierskiego

przedniego, starego, z roku 1866 **do sprzedania.**

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 1140 2 3

Nakładem funduszu krajowego

wyszedł z druku

Poradnik
dla nadzoru i obsługi kotłów parowych

Profesora J. Frankego.

Cena egzemplarza zbroszurowanego 80 ct., oprawnego 90 centów. 1120 3 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szan. Rodziców i Opiekunów

zawiadamiam, że przyjmuję na **mieszkanie panienki,** uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im prawdziwie rodzicielską opiekę.

Fortepian na miejscu, jak również konwersacya w języku francuskim i niemieckim, na żądanie zaś mogą być udzielane lekcye przedmiotów szkolnych.

1131 3 3 *Matylda Szremer.*

Ul. Krowoderska, Nr. 39, I piętro.

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

936 31 40

Skład nasion i herbaty

w Krakowie przy uli. Sławkowskiej, 10,

ma jeszcze na sprzedaż 1125 3 5

Kukurudzę Końskí ząb i **rumuńską** wczesną, **Gorczycę białą, Wykę, Mohar, Rzepę angielską, Turnips** i **ścierniankę.**

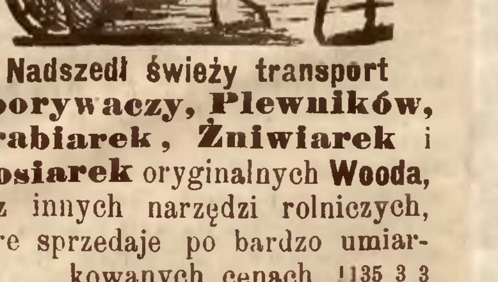
Roman Silberbach

przedsiębiorca

w Krakowie

podejmuje się **pokrycia dachów łupkiem szlązkim, angielskim i francuskim, papą dachową** czyli tekturą ogniotrwałą tak w Krakowie jakoteż na prowincyi **po cenach najprzystępniejszych.**

839 22 25



Nadszedł świeży transport

Oborywaczy, Plewników, Grabiarek, Żniwiarek i **Kosiarek** oryginalnych **Wooda,**

oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach 1135 3 3

J. B. Prüwer,

Skład maszyn i narzędzi rolniczych amerykańskich, angielskich i szwajcarskich, **w Krakowie, Wolnica, 4.**

Środek nietajemniczy.

Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla

cierpiących na słuch

którzy na szum, świst, łłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak **prawdziwy, niefałszowany** sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 8 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.

(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)

Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.

Dostać można w renomowanych aptekach

E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.

Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Praktykanta do cukierni

z dobrego domu, z ukończoną II lub III klasą gimnazyalną, **poszukuje się.**

Zgłoszenia pod adresem: **Jan Bauman,** główna rządowa restauracya i cukiernia pod barankiem **w Krynicy.** 1115 4 6

Wyka szara

pastewna, nasienie świeże i pewne, **100 kilo** wraz z workiem **6 złr. 50 centów** poleca

J. Bulsiewicz,

skład nasion

1104 4 6 **w Bochni.**